



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 1 (712)

Rok XXXI/8.01.2021 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O • R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Ratujemy się, jak możemy,
ale wiele osób sobie nie radzi
– alarmują młodzi

Siedzenie w domu wykańcza!

Ile można oglądać telewizję, gapić się w ekran telefonu albo spać? Nawet ci, którzy nie przepadają za sportem psioczą na rząd, że zamknął wyciągi, lodowiska i baseny.

Rokrocznie podczas ferii zimowych ustrzyckie stoki były oblegane przez narciarzy. Podobnie uruchomione nie tak dawno lodowisko. A wieczorami lokalne knajpki wypełniały się młodą klientelą. Przy pizzy, coli i piwie potrafiła spędzać po parę godzin, śmiać się, snuć plany na najbliższą przyszłość.

– Teraz jesteśmy skazani albo na siedzenie w domu, albo na włożenie się po mieście – narzeka osiemnastoletni Kamil. – Młodzi od nas mieli bardziej przechlapane, bo sami nie mogli ruszyć się poza mieszkanie i byli więźniami w cze-

rech ścianach. Dopiero 5 stycznia rząd zliberalizował przepisy i teraz „małolaty” mogą być na podwórku bez opieki rodziców.

Każdy ma już defekty

Jolka, siedemnastolatka, w ciągu paru miesięcy pandemii przeczytała więcej książek niż przez ostatnie trzy lata. Ale zaczyna odczuwać presyt. Kiedy ma do wyboru: tkwić w fotelu i czytać, czy wyjść na spotkanie z rówieśnikami – wybiera drugą opcję, mimo że znowu będą siedzieć na zimnej ławce w parku, trząść się z zimna i nie mieć możliwości wstąpienia do kawiarni. Dziewczyna nie ukrywa, że razem z innymi czasami „rozgrzeją się” winem lub małą wódką, ale zaznacza, że bez przesady. Raczej dla dobrego nastroju w grupie.

– Rozmawiamy o naszej kon-



Rząd zakazał czynnego wypoczynku i skazał młodzież na nudę FOT. PIXABAY

dycji psychofizycznej – tłumaczy licealista Szymon. – Wychodzi na to, że każdy ma już jakieś defekty. Albo nie radzi sobie z emocjami, albo dopada go zniechęcenie do działania. Tego czy tamtego ciągle boli głowa, inny jest apatyczny i nie dostrzega wokół siebie pozytywów.

Pizama i szlafrok dołują

Również prowadzona od dawna zdalna edukacja wpływa na młodych destrukcyjnie. – Do szkoły zawsze trzeba się schludnie ubrać, zrobić makijaż, umyć włosy – opowiada szesnastoletnia Natalia. – A gdy się zostaje w domu, to często siedzi się przy biurku w pizamie lub szlafroku. Na dłuższą metę to strasznie dołujące.

– Słucham lekcji wśród stosu podręczników, napoczętego śnia-

dania i stygnącej kawy – dodaje Aneta, także uczennica liceum. – Staram się skupić, ale i tak dociera do mnie zamazany przekaz od nauczyciela. To taki substytut edukacji, który nie wyzwala we mnie chęci uczenia się na serio.

– Włączam laptopa, biorę udział w zajęciach, ale gdy słyszę rówieśników odpytywanych przez naszych belfrów, to mam wrażenie, że ciągle są w stanie letargu – uśmiecha się smutno Jolka, osiemnastolatka. – Czasami do kogoś trzeba mówić po kilka razy, żeby się obudził. My po prostu nie funkcjonujemy.

Samoobrona, by nie zwariować

Niektórzy się nie poddają. Skoro nie mogą wyjść na narty czy łyżwy, korzystają z bliskości szlaków

turystycznych. Byle nadmiernie się nie grupować i nie narażać na zakażenie. – Nam chronicznie brakuje normalności, wspólnego spędzania czasu wolnego w grupie – tłumaczy Darek, dziewiętnastolatek z technikum. – Jest takie powiedzenie, że „w domu ludzie umierają”. Dlatego włączymy się po ulicach. Po to, żeby nie zwariować.

Matka siedemnastolatki twierdzi, że odkąd panuje zaraza, jej córka zagłębiła się w sobie tak, iż coraz trudniej do niej dotrzeć. Takich jak ona są w Ustrzykach dziesiątki, w okolicy setki, w Polsce tysiące. – Kiedy pomyślę, że po fatalnych feriiach znowu czeka mnie zdalna edukacja, chce mi się wymiotować – nie ukrywa Katarzyna, tegoroczna maturzystka.

kp

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe
DANKROS

100% WOOD PREMIUM QUALITY
100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

EN plus A1
PL 023

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne
tel / 13 461 14 69
www.dankros.com
dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGRÓSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama
w Gazecie Bieszczadzkiej
względnie tania
bezwzględnie skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



Tylko w Tarnawie Niżnej zlikwidowano w zeszłym roku ponad cztery tysiące sztuk groźnej rośliny

Park wypowiedział wojnę barszczowi



Wykopane korzenie barszczu Sosnowskiego. FOT. ARCHIWUM BOPN

W minionym roku Bieszczadzki Park Narodowy przystąpił do likwidacji barszczu Sosnowskiego i Mantegazziego, nazywanych potocznie „zemstą Stalina”. Przyrodnicy chcą się pozbyć groźnych roślin do końca 2023 roku.

W Bieszczadach barszcz pojawił się w latach siedemdziesiątych XX wieku. Użytkowały go m.in. Wojskowe Gospodarstwa Rolne prowadzone przez Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe MSW. W BdPN barszcze kaukaskie występują głównie na łąkach, ale można je spotkać także przy drodze do Bukowca, przy ścieżce do Dźwiniacza oraz przy budynkach Stadniny Konia Huculskiego w Tarnawie Niżnej. W sumie podczas inwentaryzacji stwierdzono występowanie tych gatunków na powierzchni 2,5 ha.

Do stu tysięcy nasion!

Walka z inwazyjnym chwastem jest niezwykle trudna. Gatunek ten z

łatwością opanowuje duże obszary, wykorzystując swoje przystosowania do rozprzestrzeniania się i zajmowania siedlisk. Barszcze kaukaskie produkują ogromne ilości nasion - jeden osobnik może wytworzyć od 20 do nawet 100 tysięcy. Nasiona cechują się wysoką zdolnością kiełkowania i żywotnością nawet do kilku lat po ich wytworzeniu. Barszcze wykorzystują mechanizm konkurencji, tworząc rozległe i zwarte rozety liściowe, eliminując poprzez zacienienie inne gatunki roślin. Największy efekt daje wykopywanie pojedynczych roślin na głębokość nie mniejszą niż 25 centymetrów z dokładnym oczyszczeniem systemu korzeniowego.

Osoby pracujące przy zabiegach musiały zachować szczególną ostrożność. Specjalne kombinizony, rękawice, maski i okulary chroniły przed kontaktem ze związkami furokumarynowymi zawartymi w soku bądź w olejkach eterycznych unoszących się wokół rośliny. Praca nie prowadzona w silnie nasłonecznione dni, zwłaszcza w godzinach

okołopołudniowych, kiedy rośliny wytwarzają najwięcej szkodliwych substancji.

Pieniądże na likwidację

- W 2020 roku zakończyliśmy pierwszy etap eliminacji barszczu kaukaskich - informuje Ewelina Amarowicz, koordynatorka projektu z ramienia Bieszczadzkiego Parku Narodowego. - Udało się zlikwidować 4250 sztuk tej rośliny na łąkach w Tarnawie Niżnej, a kosztowało to prawie 47 tysięcy złotych. Przez trzy lata wydamy ponad 108 tysięcy złotych oraz dodatkowo 8 tysięcy na monitoring, którego celem będzie kontrola skuteczności działań.

Przedsięwzięcie jest finansowane w ramach projektu „Czynna ochrona zagrożonych gatunków i siedlisk w ekosystemach nieleśnych Bieszczadzkiego Parku Narodowego w latach 2019-2023 (Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko 2014-2020)”.
(ela)

Pomóżmy pogorzelncom

Rodzina Papadimitriu z Krościenka potrzebuje pieniędzy i materiałów na odbudowę domu, który spłonął w połowie grudnia. Mieszkańcy wsi pomagają jak mogą, ale potrzeby wciąż są ogromne - mówi sołtys Aleksandra Ziembicka.

Pożar pochłonął dach i część domu sześcioposobowej rodziny. Jak czytamy na stronie zrzutka.pl „Małżeństwo Maria i Łukasz wraz z dwoma synami, 10-letnim i 1,5- rocznym, w krótkiej chwili stracili dach nad głową, stabilizację i bezpieczeństwo. W domu zamieszkiwali z babcią i bratem.”

Na remont potrzeba 50 tys. zł, na koncie zbiórki udało się już zebrać ponad połowę. - To straszna tragedia - martwi się sołtys Ziembicka. - Siedzi starają się pomóc jak potrafią. Do akcji włączyli się też strażacy z OSP oraz miejscowy ksiądz, który od wigilii przez kilka dni prowadził składkę dla poszkodowanych.

Najpilniejsze jest w tej chwili odbudowanie zniszczonego dachu. Zorganizowano w Internecie aukcje, z których pieniądze są wpłacane na konto zbiórki. Do pomocy pogorzelncom włączył się samorząd Ustrzyk Dolnych, który przekazał drewno na nowy dach, a Przemysław Szukalski z firmy Dankros to drewno bezpłatnie przetarł. Z podarunkami pospieszył także poseł SLD Wiesław Buż, który uzyskał pomoc dla pogorzelncom od kilku rzeszowskich przedsiębiorstw.

Rodzina Papadimitriu zawsze czynnie uczestniczyła w akcjach pomocy dla innych. „Na czas odbudowy znalazł się darczyńca, który udostępnił im mieszkanie, żeby mogli przeczekać godnie trudny czas. Bardzo prosimy, pomóżcie im wrócić do domu” - czytamy na stronie zrzutka.pl

paba, MP

Prezenty dla podopiecznych DPS w Moczarach

Kosmetyki, odzież oraz ozdoby świąteczne otrzymali w darze pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej w Moczarach. Paczki splezontowane przez lokalnych przedsiębiorców i mieszkańców regionu przekazali wolontariusze Stowarzyszenia Polska 2050.

Wolontariusze zebrali w powiecie bieszczadzkiem ponad 300 szampianów, żeli do mycia ciała, kremów do rąk, 105 czekolad, kilkadziesiąt paczek ciastek i batoników. Nie zabrakło też ciepłych skarpet, piżam, czapek, beretów, szalików i rękawiczek.

- Dziękuję darczyńcom i przedsiębiorcom, którzy tak hojnie prze-

kazali dary dla mieszkańców Domu Pomocy Społecznej, ale przede wszystkim Grażynie, Marysi, Wioli i Pawłowi, którzy zorganizowali tę akcję - mówi Adam Bardziński, lider powiatu bieszczadzkiego. - To wspaniałe, że znalazły się firmy chętne do podzielenia się czymś od siebie, tym bardziej że czasy są trudne i każdy radzi sobie jak może.

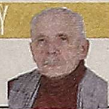
Dyrektor DPS w Moczarach Stanisław Leszega: - Tutaj mieszkają osoby wymagające całodobowej opieki z powodu wieku, choroby lub niepełnosprawności, dlatego ucieszyłem się na wiadomość, że wolontariusze Polska 2050 chcą pomóc właśnie nam.

MP

Darczyńcy: Noclegi „Bieszczadzkie Chatki”, Hurtownia „DANMIR”, Maszarnia Zygmunt, FHU „AUTO-MOTO-ZBYT”, Sklep „Klimat z Gór”, FHU RODIS, Delikatesy Centrum, Delikatesy Alta, FHU BERNI, GREEN PARK, Delikatesy Passa Olszanica, Księgarnia „Papiirus i Kawa”, Delikatesy „Zielony Koszyk”, Sklep „DAJA”, Sklep „AGNES”, Kwaciarnia „Stokrotka”, SHU Halicz, Apteka „Eskulap”, Sklep „Ania”, FHU „Agat”, Księgarnia „Różyczka”, Sołtys Brzegów Dolnych wraz z Radą Sołecką, Fryzjer damsko-męski Halicz, Sklep medyczny „AloisMed” oraz osoby prywatne. Dziękujemy!

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Idzie nowe

Dobrnęliśmy do końca roku, co samo w sobie w tym trudnym czasie jest sukcesem; skromnie i cicho przekroczyliśmy próg Nowego Roku. U schyłku starego, w poświęconą niedzielę, uruchomiono program szczepień, całe trzy tygodnie przed wcześniej zapowiadany przez premiera terminem. To ważny, dobry, z pewnością przełomowy w walce z pandemią moment. Ostatnie dni, po brukselskich w tej kwestii ustaleniach, najtrudniejsze były dla reporterów TV. Wykazując się bezprzykładną ofiarnością w naszym - telewizyjnym - interesie, w deszczu, w

mokrym śniegu, w zimnym porywistym wietrze, od rana do wieczora mężnie stali na bezludnej ulicy Miodowej, by sprzed bramy Ministerstwa Zdrowia cyklicznie informować o wciąż skrącającym się czasie dzielącym nas od rozpoczęcia narodowych szczepień.

Szerzej ten temat rozwijany był w programach publicystycznych, w debatach toczonej w zaciszu ciepłych ścian studia i mieszkani dyskusantów, gdzie ziąb się nie wciśka. Tu mówiono o wyszczepialności. O wyszczepialności w liczbach, wyszczepialności w kategoriach poszczególnych grup ryzyka, wyszczepialności w procentach, wyszczepialności statystycznej i wyszczepialności w ogóle. Mówiono o ryzyku ignorowania programu szczepień i społecznie niekorzystnych tego skutkach. Dla rozwiania niepokoju, dla zachęty, dla posłużenia się własnym przykładem w promocję wielkiego przedsięwzięcia włączają się artyści,

sportowcy i wszelkiej maści celebryci. Ponieważ oszczędni należy ramię, a nie pośladek, przeto i politycy publicznie poddający się zabiegowi wolni będą od pomówień o obrazę moralności. Jak dotąd nie sięgnięto do wypróbowanego już sposobu promocji uczestnictwa w masowym przedsięwzięciu - samochodu pożarniczego za najwyższą wyszczepialność.

W ostatnią niedzielę minionego roku, gdy szczepionki przyjmowali medycy z pierwszej linii COVID-owego frontu, na poproszonych śniegami bieszczadzskich szlakach pojawili się liczni turyści. W bieli iskrzącego się w słońcu puchu oglądali Polonię bez Chatki; wążpłiwe - bo czas robi swoje - czy widok gołej, przedchatkowej Wetlińskiej ktoś jeszcze pamięta. I na tym koniec świątecznych dni, koniec względnego luzu. Od poniedziałku ruszyła kolejna edycja narodowej zabawy w chowanie. Podwójnej zabawy. Chowamy się przed wirusem i

chowamy się przed kontrolerami, którzy chcą nasze psy ukroczyć.

Zamykając stary rok odczuwamy niekłamną satysfakcję z faktu, że dosłownie w ostatniej chwili udało się zamienić europejski, pierwotnie wrogi nam „mechanizm tak zwanej praworządności” na przyjazny „tak zwany mechanizm praworządności”. Nie jest to łatwe, ale trzeba ta słowa, ucząc się od polityków, zapamiętać, choćby się język zawzięcie od sylwestrowego szampiana plątał. Wkroczyliśmy w nowy rok z zeszłorocznym wirusem, ze wstydem na poziomie co najmniej europejskim, z permanentnymi awanturami na poziomie krajowym. I z Polonią Wetlińską bez schroniska. W sumie jeden wielki chaos. Ale jakoś trzeba z tym żyć, jakoś się w nowym roku pozbiierać.

I tego sobie życzymy.

W 2021 roku samorząd planuje wykonanie 74 inwestycji za blisko 14 milionów złotych

Budżet Ustrzyk uchwalony (prawie) jednomyślnie

30 grudnia ustrzyccy radni przyjęli budżet na 2021 rok. Za uchwaleniem głosowało 13 radnych, 2 wstrzymało się od głosu.

Zanim radni zajęli się sprawami budżetowymi, wicewojewoda Jolanta Sawicka przedstawiła informację dotyczącą Narodowego Programu Szczepień przeciwko COVID-19. Podkreśliła, że rozpoczęte 27 grudnia szczepienia są nieodpłatne i dobrowolne, ale rekomendowane dla wszystkich. Zaapelowała o wsparcie Programu przez samorządowców.

Chciałoby się więcej

Po przedstawieniu projektu uchwały budżetowej i odczytaniu opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej oraz Komisji Rewizyjnej przegłosowano 7 autopoprawek. Następnie projekt uchwały budżetowej został przyjęty przez Radę Miejską. 13 radnych głosowało za przyjęciem budżetu, dwie osoby – Bogdan Kwaśnik i Anna Buczek – wstrzymały się od głosu.

Przyjęta uchwała budżetowa zakłada dochody na poziomie 97 221 242,00 zł oraz wydatki na poziomie 103 421 242,00 zł.

Przedstawiając informację o budżecie gminy, burmistrz Bartosz Romowicz powiedział: - Idea budżetu było, aby każdy mieszkaniec miasta i gminy, każdego sołectwa w 2021 roku miał inwestycje w okolicy miejsca swojego zamieszkania. I jak państwo patrzyście na zaangażowanie środków w tym projekcie, tak się nam udało zrobić. Myślę, że jest to budżet konsensusu, który zaspokaja wszystkich w tych trudnych cza-



FOT. PIXABY

sach. Oczywiście nie jest to budżet idealny. Chciałoby się, żeby inwestycji było jeszcze więcej.

Jednocześnie zaznaczył, że podjęte będą starania o rozszerzenie budżetu. Już obecnie złożonych jest 15 wniosków o pieniądze zewnętrzne, które w przypadku pozytywnego rozpatrzenia mogą na to pozwolić. W 2021 roku samorząd Ustrzyk planuje przeprowadzenie 74 inwestycji na łączną kwotę niemal 14 milionów złotych. Do najważniejszych należy współfinansowany z funduszy europejskich projekt budowy przydomowych oczyszczalni ścieków oraz budowa pasywnego segmentu Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ul. 29 Listopada.

Platne parkowanie

Podczas sesji przyjęto dwanaście uchwał. M.in. zmieniono uchwałę w sprawie ustalenia strefy płatnego parkowania. Od 1 stycznia 2021 roku

rozszerzona zostaje strefa płatnego parkowania w mieście. Wprowadzone zostały opłaty za parkowanie przy ulicy Bełskiej. Płatne stają się również parkingi przy ul. Korczaka (koło nadleśnictwa) i ulicy Wyzwolenia (poniżej Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej). Natomiast parking przy ulicy Nadbrzeżnej staje się parkingiem płatnym z wyłączeniem środy, która jest dniem targowym.

Stawki opłat pozostają bez zmian, ale wprowadzona zostaje nowa kategoria abonamentowa – dla pracowników strefy płatnego parkowania w wysokości 10 zł miesięcznie lub 120 zł rocznie. W związku z powiększeniem strefy płatnego parkowania pewnym pocieszeniem może być fakt, który zaznaczył podczas sesji burmistrz – opłaty parkingowe w Ustrzykach są najniższe w całym województwie podkarpackim.

ŁB

Radosne święta

Po raz siódmy z rzędu w Ustrzykach Dolnych zorganizowano akcję „Niech Święta Radosne Będą”. Dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Bieszczadzka Inicjatywa Narodowa oraz hojności darczyńców udało się przygotować 45 paczek dla dzieci z niezamierzonych rodzin.

Inicjatywa skierowana jest przede wszystkim do dzieci z gminy Ustrzyki Dolne, ale w tym roku po raz pierwszy kilka paczek trafiło również do Czarnej. W okresie poprzedzającym święta w blisko dwudziestu punktach wystawiono puszkę, do których można było

wrzucić datki na ten cel. W tym roku akcję wsparła również m.in. Fundacja im. Dobrego Pasterza w Sosnowcu. Jak podkreśla Wiesław Sowiński, prezes Bieszczadzkiej Inicjatywy Narodowej, wszystkie paczki zawsze są jednakowe, a organizatorzy dbają, aby istotną ich część stanowiły przybory szkolne.

W poprzednich latach finał odbywał się w ustrzyckiej kawiarni „Piwniczka”, gdzie przed świętami prezenty wręczał dzieciom święty Mikołaj. W tym roku, z uwagi na obostrzenia związane z pandemią, paczki rozdzielono bezpośrednio do domów.

ŁB

Pieniądze dla gmin i powiatów

Bieszczadzkie samorządy otrzymały kolejne pieniądze w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Przeznaczają je na ochronę zdrowia, edukację i infrastrukturę gospodarczą oraz utrzymanie domów pomocy społecznej.

Samorządy odpowiadają za 40 procent publicznych wydatków inwestycyjnych. Pieniądze, które trafiły na ich konta są kluczowe z punktu widzenia dalszego rozwoju. Obecnie jest to szczególnie istotne. Z uwagi na COVID-19 gminy borykają się z wieloma problemami – m.in. uzyskują obniżone dochody z podatków. Z tego względu wsparcie rządowe ma duże znaczenie. Miasta i wsie będą realizować kolejne inwestycje bez konieczności zadłużania się, z kolei lokalne firmy – często wykonawcy tych zadań – zachowają miejsca pracy.

- Jako przedstawiciel koalicji rządzącej jestem dumny z faktu, że po latach inwestowania w duże, miejskie ośrodki – co niestety odbywało się kosztem małych i średnich samorządów – obecnie kładziemy nacisk na zrównoważony rozwój wszystkich regionów kraju – mówi poseł Piotr Uruski.

Powiat Bieszczadzki dostał 5 mln zł na rozbudowę szpitala o nowy

pawilon oraz modernizację niektórych pomieszczeń w lecznicy (ZOL i rehabilitacja). Gmina Czarna otrzymała 0,5 mln zł na przebudowę drogi i poboczy w Żłobku. Tyle samo wpłynęło do kasy gminy Lutówka na termomodernizację i rozbudowę gmachu urzędu oraz likwidację barier architektonicznych (m.in. zostanie zamontowana winda dla niepełnosprawnych).

Powiatowi leskiemu przyznano 6 mln zł na remont i modernizację SP ZOZ (termomodernizacja, wymiana okien i CO). Gmina Baligród dostała 540 tys. zł na modernizację stacji uzdatniania wody, a także 400 tys. zł na rewitalizację centrum Baligrodu. Gmina Lesko za 1,5 mln zł przebuduje świetlicę w Jankowcach (powstanie tu m.in. siłownia, sala widowiskowo-konferencyjna z zapleczem kuchennym i sanitarnym, sale do zajęć kulturalnych). Do samorządu Olszanicy trafiły 2 mln zł na kontynuację budowy sieci kanalizacji sanitarnej, a do Sołiny 4,5 mln zł na przebudowę i rozbudowę oczyszczalni ścieków w Wołkowyi.

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych to wsparcie polskiego rządu dla strategicznych inwestycji lokalnych. Łącznie w skali kraju jest to bezwrotna pomoc w wysokości 12 mld zł.

MP, kp

Co mieszkańcy Ustrzyk myślą o rozszerzeniu stref płatnego parkowania?

Emeryt, lat 68: - W Ustrzykach od dawna były problemy z parkowaniem samochodów. Straszna ciasnota. Każdy robił tak, żeby stać swoim autem bezpłatnie, dlatego najbardziej oblegany był parking obok nadleśnictwa. Nie ma się co dziwić, każdy dzisiaj liczy pieniądze. Teraz ludzie już nie będą mieć wyjścia, wszyscy będą płacić. I psocić, bo taka ludzka natura.

Pracownik fizyczny, lat 46: - Mi się to nie podoba. Gdzie teraz zaparkować, żeby nie płacić? Chociaż jeden duży parking powinien zostać bezpłatny... Najlepiej przy nadleśnictwie. Ten przy ulicy Wyzwolenia już bym sobie darował, tak samo ulicę Bełską. Mówi się trudno, chociaż pracownicy starostwa będą chyba niepocieszeni. To głównie ich auta stały wzdłuż drogi od rana do popołudnia.

Student, lat 22: - Strefy płatnego parkowania to dzisiaj norma w całym kraju. Nie widzę w tym nic dziwnego. Jeśli ktoś miejscowy zaparkuje na godzinę czy dwie za złotówkę, to mu tak bardzo nie ubędzie. Gorzej z tymi, którzy przyjeżdżają autami do pracy i muszą szukać miejsca na osiem godzin. To już problem, tym bardziej, że miejsce bezpłatnych jak na lekarstwo.

Bezrobotna, lat 50: - Mnie jest wszystko jedno, bo nie mam samochodu. Ale pamiętam, jak latem turyści psociły, że muszą płacić za parkingi. To trochę z ich strony nie w porządku, bo dlaczego akurat w Ustrzykach mieliby nie płacić? Miasto musi zarabiać.

Uczeń, lat 18: - Moim zdaniem chociaż parking koło nadleśnictwa powinien być wolny od opłat. Kiedyś władze tak zdecydowały, czym

zyskały sobie przychylność mieszkańców. Teraz podjęto inną decyzję, więc władze muszą się liczyć z pretensjami zmotoryzowanych.

Ekspedientka, lat 31: - Chyba nasi władze nieco przesadzili. Za bardzo ograniczyli nam bezpłatne parkowanie, a przecież w Ustrzykach życie i tak nie jest tanie. Drogie czynsze, droga woda i ścieki, drogie śmieci. Ze gdzie indziej też tak jest? Mnie obchodzi to, co jest w Ustrzykach.

Emeryt, lat 77: - Dużo spaceruję po mieście, to widzę, jak kierowcy krążą wokół, żeby tylko znaleźć lukę do darmowego postoj. Teraz będzie jeszcze trudniej o taki placyk, więc i nerwowo więcej. Ale ludzie muszą się przyzwyczaić, że strefy płatnego parkowania to nie jakieś widzimisię, lecz coraz częściej norma we wszystkich miastach i miasteczkach.

Zebrał: kp

NEKROLOG

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani Alicji Słuszkiewicz

Mamy naszej koleżanki

Magdaleny Florkiewicz

Składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz wraz z pracownikami Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych

Wyrazy głębokiego współczucia

dla Przemysława Wasiaka

z powodu śmierci

Ojca

składają

dyrekcja i pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego

Dawne miasteczko ma zmienić wygląd. Czy wszystkim się to podoba?

Poprawianie grodu Balów

W Baligrodzie, w miejscu rozebranej starej szkoły, trwa budowa Całodobowego Domu Opieki dla trzydziestu osób. To część przyjętego przez gminę planu rewitalizacji centrum miejscowości.

Koncepcja nowego wizerunku sięga 2014 roku. Wtedy ówczesny kandydat na wójta Robert Stępień wystąpił z propozycją przebudowy wschodniej pierzei dawnego rynku (budynek przy Placu Wolności 3 z lokalami komunalnymi). Z czasem projekt ewoluował.

Mieszkania, usługi, szalety...

Na przełomie 2017 i 2018 roku samorząd złożył wniosek do Regionalnego Programu Operacyjnego, skąd otrzymał 9,2 mln zł z 14,8 potrzebnych na inwestycję. Pozostałe fundusze zapewnić miały dochody własne gminy oraz kredyt. W ostatnim czasie wpłynęło jeszcze do kasy Baligrodu 2,4 mln zł z funduszu rządowego.

W miejscu dawnej szkoły powstaje Całodobowy Dom Opieki (CDO) z trzydziestoma miejscami. Pozostałe dwa nowe budynki będą mieścić ponad dwadzieścia mieszkań komunalnych i lokal przeznaczony na usługi. W ramach realizowanego programu odnowiony zostanie plac targowy, przy którym powstaną ogólnodostępne szalety. Zmieni się również sposób ogrzewania budynków gminnych. Kotłownia ekologiczna na zrębki dostarczać będzie ciepło do domu opieki i dwóch sąsiednich budynków, do Gminnego Ośrodka Kultury, Urzędu Gminy oraz siedziby policji.



Rozbiórka starej, wzniesionej jeszcze przed pierwszą wojną światową, szkoły w Baligrodzie. W jej miejscu powstaje dom pomocy dla 30 pensjonariuszy. FOT. ARCHIWUM URZĘDU GMINY W BALIGRODZIE

Powiat wstrzymuje budowę, ale...

Po czerwcowej kontroli na budowie CDO, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Lesku nakazał wstrzymanie na cztery miesiące dalszych prac, jako odbiegających od ustaleń i warunków określonych w pozwoleniu na budowę. Władze Baligrodu zaskarżyły tę decyzję; ostatecznie została

uchylona przez Podkarpackiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego.

– Z racjonalnego, prawnego i budowlanego punktu widzenia nie było możliwości zachowania budynku starej szkoły – mówi wójt Robert Stępień. – Fundamenty nie dawały gwarancji stabilności dla nowego obiektu. Potwierdzają to stosowne ekspertyzy.

Słusznie czy niesłusznie?

Co na temat zburzenia starej szkoły i powstającej w zamian nowej inwestycji sądzą mieszkańcy Baligrodu?

Maciej Zięba – Cieszy mnie, że coś się dzieje. Gdy powstaną nowe budynki nasza miejscowość nabierze trochę kolorów. Dobrze, że rośnie dom opieki. Nasze społeczeństwo się starzeje, a podob-

nych placówek w regionie jest niewiele.

Tomasz Drzał, ratownik medyczny: – Stare budynki szpeciły wrota Bieszczadów. Dzięki rewitalizacji powstaną nowe mieszkania oraz miejsca pracy.

Część osób podchodzi do projektu bardziej sceptycznie. Niektórzy widzą w podjętych działaniach niszczenie obiektów zabytkowych. Z prawnego punktu widzenia na terenie Baligrodu znajdują się jednak jedynie trzy zabytki: cerkiew z otaczającym ją drzewostanem, kościół i cmentarz żydowski.

Ogromna strata

Damian Nowak, kurator Archiwum Jerzego Tura i Barbary Tondos (archiwum zawiera m.in. dokumenty i fotografie zabytków południowo-wschodniej Polski) tłumaczy: – Budynek szkolny zarówno w przestrzeni historycznej, jak i architektonicznej małego miasteczka jakim był Baligród, stanowił dominantę. O jego wyjątkowości świadczyły rozmiary, które aspirowały do budownictwa miejskiego. Według mojej opinii budynki takie należy zachowywać w formie możliwie zbliżonej do pierwotnej. Modernizacje są oczywiście rzeczą naturalną. Budynków użyteczności publicznej z XIX i początków XX w. jest bardzo dużo i choć posiadają walory zabytkowe, to wiele z nich znajduje się poza rejestrem. Znikanie takich obiektów z przestrzeni publicznej jest ogromną stratą.

Zakończenie prac zaplanowane na grudzień tego roku.

ŁB

MOIM ZDANIEM

WIESŁAW STEBNICKI



Zaraza nie odpuszcza

Rzeka kłamstw ze strony premiera i rządu nie opada. Przypomnę jedno z nich. Premier Morawiecki ogłosił wszem i wobec, że z chwilą, gdy średnia tygodniowa zachorowań spadnie poniżej 10 tysięcy, znacznie się luzowanie obostrzeń. Oczywiście człowiek, który słowa prawdy nie powiedział, zmienił zdanie i mimo spadku średniej zachorowań zamiast poluzowania nastąpiło zaostrzenie.

Mogą być dwa powody takiego zachowania. Albo mówiąc o poluzowaniu błefował, albo oficjalne statystyki dotyczące liczby nowych zakażeń są sfałszowane. Koronawirus jest tematem wielu rozmów, jakie prowadzi między sobą. Pamiętam jak wiosną tego roku wybuchła bomba informacyjna, że

jedna z pracownic firmy handlowej w Ustrzykach jest chora na COVID-19. Bałwan, który zamieścił taką wiadomość w internecie, musiał ją pod groźbą pozwu sądowego odszekać. Niemniej jednak ziarno niepokoju zostało zasiane. Na ulicach co jakiś czas krążyła wiadomość o kolejnym wykrytym przypadku koronawirusa. Mówiono o Lesku, Uhercach, Solinie i kilku jeszcze miejscowościach. Część z nich była bzdurą, część się potwierdziła. Powiat bieszczadzki w tym czasie, mieścił się jako jeden z nielicznych w województwie, w tzw. zielonej strefie.

Mimo że były to przypadki sporadyczne, budziły obawę i lęk. Ludzie byli autentycznie zaniepokojeni i nadzwyczaj ostrożni. Po trzech miesiącach powoli wracaliśmy do normalności. Oswoiliśmy się z wirusem. Zaczęliśmy dochodzić do wniosku, że nie taki diabeł straszny jak go malują.

Niestety, ten błogi czas skończył się bardzo szybko. Instruktor narciarski

byłego ministra zdrowia, dostawca broni, znajomy wiceministra zdrowia zarobilił grube miliony. A jak wynika z działań ministerstwa pod nowym zarządem także ktoś z resortu musiał coś zarobić, bo w lipcu zrezygnowano ze ściągania tych cwaniaków starających się zarobić naszym kosztem.

Wirus rozprzestrzenił się coraz bardziej, w końcu dzienna liczba nowych zakażeń zaczęła się zbliżać do 30 tysięcy, a liczba zgonów przekroczyła sześćset. Jednak wbrew pozorom strach wśród ludzi był znacznie mniejszy niż wiosną, choć COVID-19 „zawitał” już autentycznie w Bieszczady. Co więcej, mogliśmy osobiście wysłuchać osób, które przeszły groźną chorobę. Opisywały one objawy, stopień bólu i dolegliwości. Jesień jest tradycyjną porą wzrostu zachorowań na grype. Ludzie porównywali więc opis tych, którzy przeszli COVID-19, z własnymi objawami i podejmowali decyzje o tym, czy zgłosić się do lekarza.

Nie da się ukryć, że zaczęło się też

kalkulowanie: czy nawet gdy objawy były dokładnie takie jak w przypadku koronawirusa warto się zgłaszać, czy też próbować przeczekać? Potwierdzenie zarażenia to szpital, kwarantanna dla rodziny, współpracowników, w przypadku prowadzenia własnej firmy jej zamknięcie.

Jestem po paru rozmowach, niemało też ostatnio słyszałem i czytałem, więc mogę stwierdzić, że statystyki dotyczące choroby są wielokrotnie zaniżone. Ludzie biorą urlopy i idą na przeczekanie. Gdy objawy i cały przebieg choroby jest w miarę łagodny, po kilkunastu dniach wracają do pracy. Kiedy przebieg jest ciężki, szukają pomocy w szpitalach. Wtedy jednak czekają ich wszystkie wymienione restrykcje. To zła postawa, ale jednak w jakimś stopniu chroni innych przed zarażeniem. Gorsza jest postawa tych, którzy mimo ewidentnych nieraz objawów robią zakupy, chodzą do pracy, prowadzą firmy. Ci właśnie zarażają innych i w ten sposób krąg chorych rośnie.

Co spowodowało, że wielu na znacznie większym luzie podchodzi do choroby? Działa tu tradycyjny syndrom oswojenia. Tuż po wybuchu pandemii postanowiłem wrócić do lektury „Dżumy”. Książka jak na dzisiejsze czasy nie do przebrnięcia przez młodych, jednak niezwykle pouczająca. Opisana w niej epidemia dżumy w algierskim Oranie jest doskonałym przykładem zachowań społecznych w czasie zarazy. Mają one kilka szczybli. Zaczyna się od całkowitej izolacji i panicznego strachu. Kolejny etap to powolne oswojenie się z chorobą, a nawet pomoc zakażonym. Końcowy etap to korzystanie z wszelkich możliwych uciech życia z pełną świadomością zagrożenia. A sama dżuma? Tak jak nagle się pojawiła nie wiadomo skąd, tak samo powoli całkowicie wygasa.

Czy nas czeka to samo? Tak twierdzi część lekarzy. Na szczęście mamy już szpecielony, ona ma nas uchronić przed zakażeniem. Oby.

Historyczne dziedzictwo przemysłowe
posłuży kulturze i turystyce

Nowe życie starej rafinerii

Trwają prace przy budowie Bieszczadzkiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego. Ponadlokalna instytucja powstaje na terenie dawnej rafinerii nafty w Ustrzykach Dolnych.

Na razie roboty skupiają się na jednym okazałym rozmiarów budynku. Za PRL mieściły się w nim warsztaty samochodowe Zarządu Budownictwa Leśnego. Po transformacji ustrojowej i likwidacji ZBL w latach dziewięćdziesiątych gmach przez pewien czas wykorzystywany był jako zakład drzewny. Później opustoszał, zaczął niszczeć. W 2016 roku Bieszczadzkie Starostwo Powiatowe, które już wcześniej przejęło mienie od Skarbu Państwa, przedstawiło plan wzniesienia na obszarze dawnej rafinerii placówki kulturalno-turystycznej.

Międzynarodowa sieć współpracy

– Okazało się, że to bardzo ładny budynek, szczególnie pierwsze piętro z zachowaną oryginalną więźbą dachową – informuje Marek Andruch, starosta bieszczadzki. – Postanowiliśmy pokusić się o coś więcej niż tylko wynajmowanie go prywatnym przedsiębiorcom. Tym bardziej, że osoby trzecie nigdy nie byłyby zainteresowane kompleksową renowacją budynku.

Dotychczasowe fundusze udało się pozyskać głównie z dwóch źródeł. Pierwszym jest duży program polsko-słowacki, realizowany wspólnie z Zagórzem i dwoma gminami słowackimi: Medzilaborce i Giraltovce. Kolejnym partnerem jest Chyrów na Ukrainie. Ideą jaka przyświecała programowi było zbudowanie sieci współpracy między

ośrodkami położonym wzdłuż historycznej linii kolejowej. Każdy z wymienionych partnerów podjął się inwestycji na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego na swoim terenie i zarazem bazy do organizowania współpracy międzynarodowej.

Pięć hektarów do zagospodarowania

Ponad 4 miliony złotych uzyskane w ramach wspomnianego programu polsko-słowackiego przeznaczone na zagospodarowanie terenu wokół ceglanego gmachu przy ulicy Kolejowej w Ustrzykach.

– To obszar dla rekreacji – tłumaczy starosta. – Zaczniemy od skromnej infrastruktury, ale potem będzie ona stopniowo wzbogacana. Wokół budynku jest przestrzeń do stworzenia stanowisk dla kamperów, a także jakiejś formy bazaru dla lokalnych twórców.

Żeby zdobyć pieniądze na gruntowną modernizację przyszłej siedziby BCDK, złożony został wniosek do programu norweskiego. W listopadzie 2020 roku starostwo otrzymało dofinansowanie w wysokości ponad 12 milionów złotych.

Wkrótce PKN Orlen ma przekazać kolejny fragment dawnej rafinerii. Dzięki temu Centrum rozszerzy swoje zaplecze do powierzchni ok. 5 ha. Wcześniej jeszcze przejęto dawną strażnicę przy ul. Fabrycznej. W planach jest też pozyskanie dwóch kolejnych działek należących obecnie do PGNiG. W efekcie do dyspozycji przyszłego Centrum byłaby większość terenu historycznej rafinerii.

Podjętym działaniom są częścią znacznie większego planu na rozwój



Wizualizacja komputerowa Bieszczadzkiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Ustrzykach Dolnych

turystyki w regionie. Dzięki już pozyskanym pieniądżom zostanie przeprowadzona rewitalizacja wspomnianego wyżej budynku i jego otoczenia. Marek Andruch ma nadzieję, że do końca 2022 roku uda się formalnie uruchomić Bieszczadzkie Centrum Dziedzictwa Kulturowego.

Dla artystów i rzemieślników

Instytucja w założeniach spełniać będzie cztery zasadnicze funkcje. Pierwsza, to promocja dziedzictwa kulturowego. W budynku powstanie multimedialne muzeum prezentujące historię regionu. BCDK współpracować będzie w przyszłości z mniejszymi centrami, które zostaną uruchomione w Ropience, Bystrem, Polanie i Zatwarnicy. W założeniach jest również wykończenie już istniejącej infrastruktury, np. szlaków i ścieżek tematycznych.

Kolejna funkcja skupiona jest wokół żywych elementów dziedzictwa kulturowego. W ramach Centrum powstanie przestrzeń dla artystów i rzemieślników. Organizowane będą tutaj

wystawy, warsztaty i lekcje. Starosta widzi szansę na współpracę zarówno ze szkołami miejscowym, jak i z całej Polski. Z myślą o tym w przyszłości powinno powstać zaplecze noclegowe w budynku dawnej strażnicy.

Trzecim zadaniem jest koordynacja rozwoju turystyki w powiecie bieszczadzki. Starosta podkreśla, że nie chodzi o zarządzanie, lecz dawanie wsparcia – promocję i reklamę we współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami, a także pomoc w pozyskiwaniu funduszy. Ostatni z zamierzonych celów to koordynacja współpracy transgranicznej. BCDK ułatwiać ma tworzenie przestrzeni gospodarczej i kulturowej z pogranicznymi regionami Słowacji i Ukrainy w oparciu o Transgraniczny Obszar Funkcjonalny „Kremenaras”.

Wsparcie biznesu turystycznego

W dalekosiężnych planach Marek Andruch widzi również szansę na wspieranie przez Centrum badań

naukowych nad przeszłością regionu. Jak podkreśla, w przeszłości nafta stała się sprężyną rozwoju wielu miejscowości. – W Ropience, z której sam pochodzę, trzy czwarte mieszkańców pracowało w mniejszym lub większym zakresie w kopalnictwie naftowym. Kiedyś naszym złotem była ropa naftowa, teraz mamy turystykę. Brakuje jednak dobrej współpracy w tym sektorze. Bolesne dla mnie jest również to, że wielu mieszkańców Bieszczadów nie potrafi sobie z tym poradzić i bardziej aktywne są osoby z zewnątrz. Chcielibyśmy wesprzeć lokalny biznes turystyczny, który w pierwszej kolejności powinien służyć bogaceniu się mieszkańców naszego terenu.

W słowach starosty słychać entuzjazm i wiarę w powodzenie projektu. – W 2016 roku niektórzy mówili nam, że chcemy budować szklane domy, że to niemożliwe. Okazuje się jednak, że możliwe.

LB

Autobusy ruszą w trasy



Utrzymanie transportu publicznego w ustrzyckiej gminie to jedno z najważniejszych zadań do wypełnienia przez samorząd w tym roku

Czy transport publiczny w Ustrzykach i okolicy będzie zapewniony? 28 grudnia podpisano umowę na ponad milion złotych dofinansowania do przewozów, ale władze gminy wciąż szukają przewoźnika. – Znajdziemy go – zapewnia burmistrz Bartosz Romowicz.

W zeszłym roku już kilkakrotnie wisiła nad gminą widmo likwidacji połączeń „pekaes”. Bieszczadzkie linie nie są rentowne i wciąż trzeba do nich dopłacać. W 2020 roku dodatkowym problemem były zamknięte szkoły, a

co za tym idzie – brak pieniędzy z biletów miesięcznych, które kupowali uczniowie.

Samorząd Ustrzyk Dolnych otrzymał 1 121 242,80 zł dofinansowania na przywrócenie i utrzymanie linii komunikacyjnych, na których będą prowadzone publiczne przewozy autobusowe.

Na razie będzie siedem połączeń

– Transport to jedno z kluczowych zadań – przekonuje burmistrz Romowicz. – Mieszkamy w

specyficznym miejscu, gdzie poszczególne wioski są oddalone od siebie wiele kilometrów. Prywatni przewoźnicy nie traktują Ustrzyk i okolicznych miejscowości jako ważnych punktów, w które warto inwestować i tworzyć połączenia. Ale musimy walczyć o to, aby zapewnić niezmotoryzowanym dorosłym, dzieciom i młodzieży dojeżdżającej do szkół przewozy autobusowe. Na szczęście w tym roku wygraliśmy tę walkę.

paba, MP

Wykaz połączeń funkcjonujących od nowego roku

Ustrzyki Dolne (stacja paliw) – Ustrzyki Dolne – Jalowe – Moczary – Bandrów Narodowy; Ustrzyki Dolne Masarnia – Ustrzyki Dolne – Równia – Hoszów – Moczary – Bandrów Narodowy; Ustrzyki Dolne Masarnia – Ustrzyki Dolne – Łobozew –

Daszówka – Teleśnica Oszarowara, Bobrka – Jawor; Ustrzyki Dolne (stacja paliw) – Ustrzyki Dolne – Liskowate – Serednica przez Krościenko – Łodyna; Ustrzyki Dolne (dworzec) – Krościenko – Wojtkówka – Nowosielce Kozićkie – Wojtkówka – Trzcianiec;

Ustrzyki Dolne (dworzec) – Łodyna – Brelików – Ropienka – Stańkowa – Zawadka – Ropienka – Dzwiniacz Dolny – Ustrzyki Dolne; Ustrzyki Dolne – Daszówka – Hoszów – Ustrzyki Dolne – Bandrów Narodowy – Ustrzyki Dolne.

Cenna współpraca podkarpackich przyrodników i leśników

Na ratunek orłom i orlikom

Porozumienie podpisane wiosną tego roku pomiędzy nadleśnictwami z terenu RDLP w Krośnie i Komitetem Ochrony Orłów (KOO) przynosi już efekty. Przy wsparciu nadleśnictw ornitologów odbudowali pięć gniazd zniszczonych przez wichury i burze, prowadzą też ciągły monitoring miejsc gniazdowania i stref ochrony gniazd największych latających drapieżców.

Dokument zakłada też współdziałanie w obserwacji zasiedlonych gniazd i wzajemną wymianę informacji służących ochronie ptaków, przewidziano również specjalistyczne szkolenia dla leśników z tego zakresu.

Sygnatariuszami porozumienia ze strony LP byli szefowie nadleśnictw: Bircza, Rymanów, Stuposiany, Lutowska i Ustrzyki Dolne. To na ich terenach skupia się większość populacji orła przedniego. W imieniu Komitetu Ochrony Orłów parafował je dr Marian Stój, znany ornitolog, koordynator regionalny KOO.

Wspiąć się na 30 metrów

Już w czerwcu okazało się, że można wspólnie pomagać ptakom w dramatycznej sytuacji, jaką było zniszczenie przez wiosenną wichurę orlego gniazda w Nadleśnictwie Ustrzyki Dolne. W ciągu kilku dni odbudowa została zakończona, a w następnych miesiącach obserwowano loty orłów w tej okolicy. Daje to nadzieję na ich powrót do gniazdowania w tym miejscu.



Młody orzeł przedni tuż po zaobrączkowaniu

FOT. MARIAN STÓJ

Łącznie w 2020 roku odbudowano pięć zniszczonych gniazd - dwa orła przedniego i trzy orlika krzykliwego, z czego dwa w Nadleśnictwie Komańcza i po jednym w nadleśnictwach Dukla, Rymanów i Ustrzyki Dolne. Utworzono też nowe strefy ochrony.

KOO działa tu od prawie trzech dekad. Od 1993 roku członkowie organizacji wybudowali łącznie 49 sztucznych gniazd dla ptaków szponiastych - 19 dla orła przedniego i 30 dla orlika

krzykliwego, w większości na obszarze lasów RDLP w Krośnie. To praca wymagająca szczególnych predyspozycji, zwłaszcza przy odbudowie i naprawie gniazd oraz obrączkowaniu młodych.

- Mało kto ma świadomość, że gniazdo orła posadowione jest często na wysokości ponad trzydziestu metrów nad ziemią i wejście do niego, nawet przy bezwietrznej pogodzie, wymaga dużego wysiłku. Nie ułatwia

nam też zadania średnica i wysokość gniazd, sięgająca półtora, a czasem nawet dwóch metrów - zaznacza dr Marian Stój, koordynator działań w Regionie Podkarpackim KOO.

Ważne strefy ochronne

Wsparcie finansowe prac zapewniły nadleśnictwa. Już w lutym przy sprzyjającej pogodzie zaczęły się gody orłów przednich. Na przełomie drugiej i trzeciej dekady marca w gniazdach pojawiają się jaja, z których początkiem maja wyłęgną się pisklęta. Dla ochrony miejsc gniazdowania tych rzadkich ptaków tworzone są specjalne strefy ochrony. W promieniu 200 metrów od drzewa z gniazdem obowiązuje całoroczny zakaz wstępu, zaś na okres lęgowy jest ona poszerzana do promienia 500 metrów.

- Obydwa gatunki tworzą dość stabilne populacje, chociaż w ostatniej dekadzie nastąpił spadek liczebności orlika krzykliwego z powodu zwiększającej się lesistości terenów jego występowania oraz sukcesji roślinności na opuszczonych gruntach. Przybyło natomiast stref ochronnych na terenach LP. Dla porównania; do roku 2003 było 11 stref wokół gniazd orła przedniego. A już w 2014 roku 18 oraz 98 stref z gniazdami orlika krzykliwego. Ich powierzchnia wyniosła odpowiednio 508 i 1971 hektarów - wylicza Grażyna Zagrobelna, dyrektor krośnieńskiej RDLP.

Obecnie na tym terenie istnieją 24 strefy ochrony gniazd orła przedniego na łącznej powierzchni 701 ha, a także 119 stref chroniących gniazda orlika krzykliwego, obejmujących łącznie prawie 2,7 tys. ha lasów.

Do tzw. gatunków strefowych, występujących w zasięgu RDLP w Krośnie, należą też: bocian czarny, dla którego utworzono 15 stref ochrony, bielik (6 par, 7 stref), sóweczka (8 par, 16 stref) oraz głuszec, z jedną strefą ochrony gniazdowania.

EdM

Gospodarczy sukces

Gmina Ustrzyki Dolne zajęła czwarte miejsce w rankingu „Aktywna Gmina Podkarpacia”. W rankingu wzięły udział 34 gminy podobnej wielkości.

- Cieszy mnie, że wszystkie działania, inwestycje, praca jaką wkładamy od sześciu lat, przynoszą efekty. Widać to nie tylko w ilości wyremontowanych dróg, przeprowadzonych inwestycjach, czy w działaniach marketingowych, które ściągają do nas coraz więcej turystów - mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Czwarła lokata wśród gmin miejsko-wiejskich Złotej Setki Gmin Podkarpacia to zarazem nobilitacja i motywacja do dalszej pracy.

Samorząd Ustrzyk Dolnych zanotował również najwyższy wzrost w 2019 roku w stosunku do 2015 wśród gmin miejsko-wiejskich w dochodach własnych przeliczanych na mieszkańca, bo aż 46,4 proc. Jest to największa zauważalna dynamika rozwoju w tej kategorii. Wyprzedziliśmy między innymi Głogów Małopolski (43,4 proc.) i Nową Dębę (35,4 proc.).

Ranking „Aktywna Gmina Podkarpacia” za rok 2019 został opracowany przez Małopolski Instytut Gospodarczy oraz Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Rzeszowie.

MP

Wypełnią pustkę po „Świerczewskim”

Jest już gotowy projekt zagospodarowania placu w Jabłonkach, na którym do lutego 2018 roku stał pomnik generała Karola Świerczewskiego. Zamiast kontrowersyjnej historii ma być przyroda, edukacja i rekreacja.

W miejscu po zburzonym obelisku powstanie parking dla samochodów (istniejący po drugiej stronie drogi nie należy do nadleśnictwa), w pobliżu zaś wiata grillowa z ławostołami. Obszar wokół parkingu zostanie też w przemyślany sposób dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, by mogły one na wózkach inwalidzkich dotrzeć do wiaty i spacerować po wyciecznych alejkach.

- To pierwszy etap, w drugim chcemy posadzić roślinność i ustawić tablice z informacjami o charakterze przyrodniczo-leśnym - informuje Elżbieta Skiba z Nadleśnictwa Baligród. - Całość będzie stanowić miejsce wypoczynku i edukacji.

Nadleśnictwo zdecydowało też o pozostawieniu głazu symbolizującego miejsce śmierci generała Świerczewskiego w Jabłonkach. Leży on kilkadziesiąt metrów poniżej dawnego pomnika. Kiedyś widniał na nim napis: Tu zginął gen. Karol Świerczewski-Walter. Obecnie jest zupełnie zatarty.

kp

Ferie z rysiem Pędzelkiem

Bieszczadzki Park Narodowy zaprasza dzieci i młodzież do spędzenia ferii zimowych w towarzystwie rysia Pędzelka na stronie Internetowej Parku www.bdpn.pl.

Dla uczniów zmęczonych codziennym wpatrywaniem się w ekran komputera dobrą alternatywą będzie możliwość posłuchania podcastów na podstronie www.bdpn.pl. Wystarczy słuchawki oraz komputer lub telefon z możliwością odtwarzania plików dźwiękowych mp3 lub video. Podcasty to internetowe publikacje dźwiękowe lub filmowe, często w odcinkach, których można słuchać wykonując inne czynności np. spacerując. Rys Pędzelek - maskotka Bieszczadzkiego Parku Narodowego, opowiada o swoich przygodach w cyklu 10 pędzelkowych podcastów o przyrodzie Parku. Jeśli ktoś zechce sam tworzyć podcasty, znajdzie na tej stronie film instruktażowy. Skorzystali z niego uczestnicy konkursu „Medialny Ambasador Bieszczadzkiego Parku Narodowego - dzi-

kiego królestwa rysia Pędzelka”. W konkursie zostali nagrodzeni uczniowie ze SP. nr 8 w Sanoku, SP. w Tarnawie Dolnej, SP. w Zagórzcu nr 2 i SP. w Zahutyniu. Na stronie dostępne są wykonane przez nich podcasty oraz podcast finałowy nagrany wspólnie z prezydentem radiowym Krystianem Tyrańskim.

Najmłodszy będą mogli zapoznać się z kolejnymi przygodami rysia Pędzelka w panelu edukacyjnym dla dzieci „Odwiedź dzikie królestwo rysia Pędzelka”. Oprócz ilustrowanej bajki i słuchowiska znajdują tu także kolorowanki, puzzle, ciekawostki o zwierzętach oraz quizy. Również filmowa seria „Pędzelkowe safari” została uzupełniona o dwa nowe odcinki: „Dziki łowca” i „Król puszczy”. Krystian Tyrański, autor bajki, wędruje po Bieszczadzkim Parku Narodowym z książeczką - niezłym z dziką mapą - i stara się pokazać dzieciom, jak wygląda prawdziwy świat małego rysia oraz wszyscy bohaterowie bajki.

Dla tych, którzy tęsknią za wiosną i przyrodą przygotowano cykl



Rys Pędzelek zaprasza do wspólnej zabawy

FOT. BARBARA CWIKOWSKA (BDPN)

krótkich filmów o bieszczadzkich ekosystemach: „Olszynka karpacza”, „Buczyna karpacza” i „Połoniny”. Dostępny jest także cykl filmów z serii „Bieszczadzki Park Narodowy - nasze wspólne dziedzictwo”. Każdy z siedmiu odcinków poświęcony jest odrębnemu zagadnieniu, a wszystkie razem tworzą kompleksowy przewodnik

po jednym z najpiękniejszych i najcenniejszych przyrodniczo obszarów Polski.

Publikacje multimedialne zostały dofinansowane ze środków WFOŚiGW w Rzeszowie w ramach projektu „O przyrodzie Bieszczadzkiego Parku Narodowego w zasięgu Internetu”.

/bdpn/

Projekt jest niezwykły, ale artystka potrzebuje finansowego wsparcia

Aktorka z Ustrzyk zaśpiewa i nagra piosenki Osieckiej

KULTURA

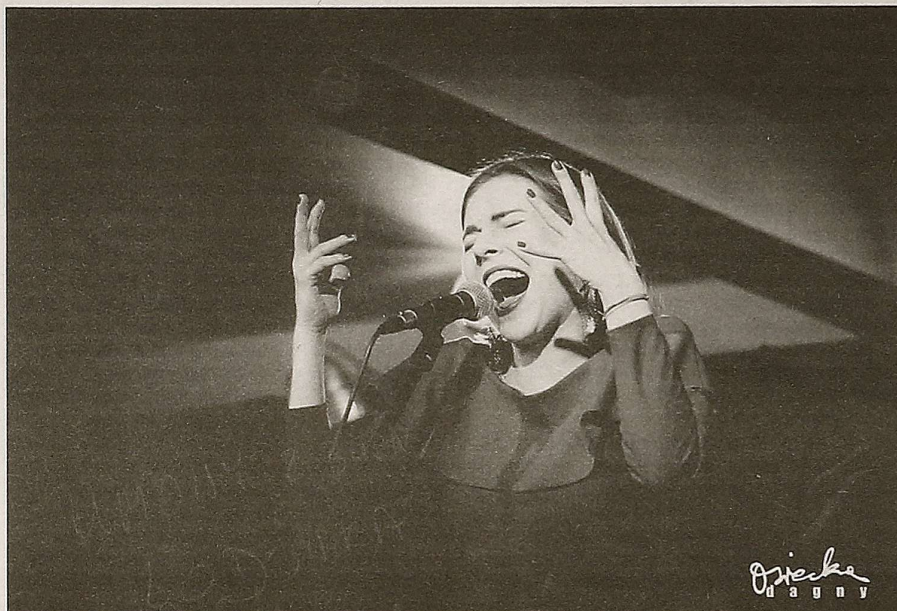
JANUSZ GÓRALSKI

22 grudnia zeszłego roku na portalu internetowym „WSPIERAM.TO” wystartowała kampania crowdfundingowa i zbiórka pieniędzy na debiutancką płytę „DAGNY/OSIECKA”. Z okazji 85. rocznicy urodzin Agnieszki Osieckiej album pragnie nagrać i wydać pochodząca z Ustrzyk Dolnych aktorka i wokalistka Dagny Mikoś.

- Z nadzieją patrzę w przyszłość, dlatego zwracam się do Państwa z gorącą prośbą o wsparcie moich działań – mówi artystka, która już od dziesięciu lat występuje na scenach teatralnych. – Płyta będzie się składać zapewne z kilkunastu piosenek, do których teksty napisała przed laty Agnieszka Osiecka.

Potrzeba 30 tysięcy złotych

Pomysł dojrzał od sierpnia ubiegłego roku, kiedy Dagny Mikoś została wyróżnioną finalistką 22. Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Pamiętajmy o Osieckiej”. Aktorce i wokalistce nie udało się pozyskać funduszy z projektów i instytucji kultury. Dlatego zdecydowała się na zbiórkę na stronie <http://wspieram.to/dagnyosiecka>. - W ten sposób każdy może poczuć się odpowiedzialny za inicjatywę – przekonuje. – Oprócz płyty czy



Dagny Mikoś na scenie FOT. ARCHIWUM AKTORKI

biletów na premierowy koncert zaproszę darczyńców na warsztaty twórcze i udział w LIVE! na moich mediach społecznościowych. Każdy będzie też mógł zamówić sobie nasz koncert „do domu”.

Na nagranie, wydanie i promocję albumu, organizację koncertu premierowego (lub realizację nagrania online), symbolicznego opłacenia wszystkich twórców zaangażowanych w projekt potrzeba około 30 tys. zł. Te koszty to również wy-

najęcie miejsca na czas prób oraz na dojazdy zespołu z Rzeszowa do Krakowa i z Krakowa do Rzeszowa, opłacenie kosztów licencyjnych i realizacji materiałów promocyjnych wspierających płytę.

Promocyjny singiel i teledysk

- Część kosztów produkcji pokryłam już z własnych funduszy, stąd na stronie kampanii kwota jest nieco niższa – informuje Dagny Mikoś. – Do tego największego w

mojej dotychczasowej karierze projektu pragnę wykorzystać całe moje doświadczenie oraz zaangażować najbardziej utalentowanych i życzliwych ludzi, z którymi miałam zaszczyt współpracować.

Projekt realizowany jest w Rzeszowie i w Krakowie wraz z muzykami pochodzącymi głównie z Podkarpacia. Aranżacjami do wszystkich utworów – a także nowymi kompozycjami do tekstów Agnieszki Osieckiej – zajmuje się

znakomity pianista Mikołaj Babula. Na innych instrumentach towarzyszą mu: Bartek Bąk (perkusja) i Marcin Chatys (bas, kontrabas, moog), a nad głosem pani Dagny i chórami czuwa znakomita trenerka wokalna Dominika Kindrat.

Na razie wraz z Fundacją Rzeszowską w „Torowa Studio” zarejestrowano pierwszy utwór oraz teledysk promujący kampanię. Premiera singla płyty „DAGNY/OSIECKA” pt. „Małgośka” odbyła się 21 grudnia 2020 roku na kanale Dagny Mikoś na YouTube: <http://youtube.com/c/dagnymikos>

Rozmowy o Osieckiej

- Jeszcze w styczniu tego roku na Facebooku i YouTube pojawi się cykl krótkich wywiadów i LIVE! Promujący projekt pt. „Porozmawiajmy o Osieckiej”, w którym będę rozmawiać na temat jej życia i twórczości wraz z innymi artystami i finalistami festiwalu „Pamiętajmy o Osieckiej” (pierwszy, z Jerzym Satanowskim, odbył się 3 stycznia).

Kolejne wywiady będą ukazywały się mniej więcej dwa razy w tygodniu. Finałowy odcinek pojawi się w Internecie na finał zbiórki <http://wspieram.to/dagnyosiecka> w połowie lutego.

Więcej informacji na temat projektu:

<http://dagnymikos.pl/dagny-osiecka-nadchodzi/>

<http://www.facebook.com/dagny.mikos>

Muzyka i pieśni po bojkowsku

Podkarpacie zyskało nowe oblicze wokalne w osobie Darii Kosiek oraz niepowtarzalne brzmienie zespołu Wernyhora.

Artystka sceny folkowej i stypendystka ministra kultury zainicjowała projekt muzyczny pn. „Bojkowski głos Bieszczadu”. To początek procesu przywracania pamięci o muzycznym dziedzictwie Bieszczadów, dzięki któremu można zaobserwować twórcze podejście do dawnej muzyki z tego regionu. Efekty pracy Darii Kosiek i Wernyhory są już dostępne w sieci.

- „Bojkowski głos Bieszczadu” ma na celu odwołanie do dawnych pieśni i pokazanie ich w nowych interpretacjach. Aranżacje nawiązują do tradycji, ale włączają również elementy twórczego do niej podejścia; stąd akompaniament liry korbowej oraz vielle i violi da gamba – wyjaśnia Daria Kosiek.

Bojkowski folklor muzyczny opiera się na unikalnych i często archaicznych pieśniach opowiadających o miłości, zdradzie, codziennym trudzie, mitycznych wierzeniach Bojków. Bieszczady – obecnie najbardziej rozpoznawalna marka województwa podkarpackiego, w przeszłości były jednym z najsłynniejszych zasje-

donych obszarów Rzeczypospolitej. W wyniku tragicznego konfliktu w 1947 roku zostały objęte przymusowymi wysiedleniami rdzennych mieszkańców. Po dawnych wsiach pozostały nieliczne ślady: toponimy, ruiny zabudowań, cerkwie i cmentarze, zdżuczane sady. Wysiedleni siłą rzeczy zabrali ze sobą swą kulturę, wierzenia, język, ale też niezwykle pieśni.

„Bojkowski głos Bieszczadu” jest muzycznym przypomnieniem kultury i tradycji Bojków. Opracowano 3 utwory, w tym: „Czorniuszko, Duszko” (pieśń wiosenna), „Oj u diwojky” (tradycyjna kołęda życząca) i „Na wysokiej potoninie” (tradycyjna pieśń). Zespół Wernyhora w składzie: Daria Kosiek (śpiew), Anna Oklejewicz (vielle, viola da gamba) i Maciej Harna (lira korbowa, aranżacja), przygotował pieśni w nowych aranżacjach, nieodbiegających jednak od tradycyjnego wykonania.

Projekt zrealizowany w ramach programu „Kultura w sieci” Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2020. W grudniu zeszłego roku otrzymał nagrodę główną i nagrodę publiczności na XXX Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Ludowej Mikołajki Folkowe w Lublinie.

kp, MP



Zespół Wernyhora. Od lewej: Anna Oklejewicz, Maciej Harna, Daria Kosiek FOT. ARCHIWUM ZESPOŁU

HISTORIA

WITOLD SMOLEŃSKI

Kilka miesięcy temu pisaliśmy o Annie Dulębiance z Lutowisk, która brała udział w powstaniu warszawskim. Teraz czas na przybliżenie postaci jej ojca, Aleksandra Dulęby. Na przełomie XIX i XX wieku był lekarzem i burmistrzem w tym miasteczku.

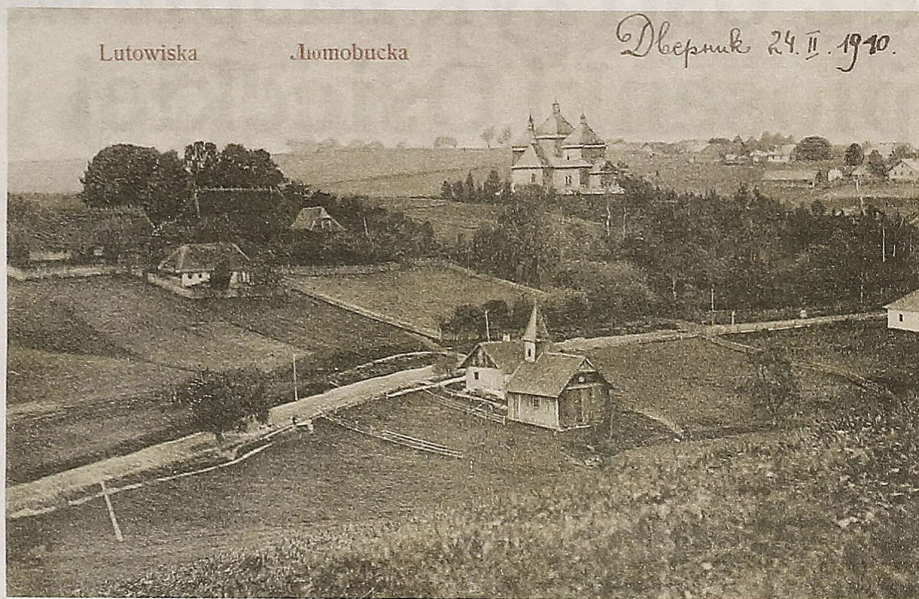
Gdy w 1893 roku rozpoczął praktykę, w dodatku w czasie trwającej epidemii cholery azjatyckiej, był jedynym dostępnym medykiem w tej części Bieszczadów. Kolejny, Roman Lenartowicz, w tym samym roku objął posadę lekarza miejskiego w Ustrzykach Dolnych. Aleksander Dulęba jest jednym z wielu przykładów emigranta z zaboru rosyjskiego do austriackiej Galicji, gdzie można było zdobyć wykształcenie i pracować zgodnie z powołaniem.

Pochodził z kongresówki, urodził się 2 lipca 1857 roku w Kleczanowie w powiecie sandomierskim jako najmłodszy z czwórki braci. Starsi to: Teodor, Kazimierz i Marian. Ich ojcem był Julian Dulęba – szlachcic, podleśny lasów rządowych, posesor lasów łagowskich – a matką Petronela Dulęba z Mazurkiewiczów, szlachcianka. Oboje rodzice zmarli bardzo wcześnie.

Doktor wszech nauk lekarskich

Osioreconymi chłopcami zaopiekowała się najbliższa rodzina, głównie ich wuj Andrzej Józef Mazurkiewicz z Ostrowa. Zadał o ich wychowanie i wykształcenie; uczyli się w gimnazjum w Lublinie, studiowali zaś w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Losy każdego z nich potoczyły się inaczej. Najmłodszy z braci, który po latach pracował jako lekarz w Bieszczadach, rozpoczął studia medyczne w Warszawie. Uczestniczył w studenckich protestach na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim przeciwko rusyfikacyjnej polityce kurato-

Judym spod połonin



Lutowiska za czasów pracy doktora Aleksandra Dulęby. Na pierwszym planie kościółek, dalej cerkiew greckokatolicka. FOT. ARCHIWUM PAWŁA KUSALA

ra szkolnego generała majora Apuchina. Został zmuszony do emigracji i kontynuowania studiów medycznych w Krakowie. Niewykluczone, że emigracja Aleksandra była spowodowana polityczną działalnością jego brata Henryka, rewolucjonisty.

W czasie pobytu w Krakowie cierpiał biedę; studiując musiał równocześnie zarabiać na utrzymanie, ale studia ukończył. „Kurier Lwowski” odnotował 22 listopada 1889 roku: „Z uniwersytetu: P. Aleksander Dulęba rodem z Kleczanowa w Królestwie Polskim, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktora wszech nauk lekarskich”.

Z dala od cywilizacji

Po praktyce szpitalnej w Krakowie, dr Dulęba rozpoczął w 1893 roku pracę

w Lutowiskach. Po trzech latach objął posadę lekarza okręgowego w tym miasteczku. Wcześniej nie było tu medyka, a rejon odstępował lekarze z Leska i Ustrzyk Dolnych.

W krakowskim „Przeglądzie Lekarskim” opisano warunki, w jakich przyszło pracować Aleksandrowi Dulębie: „Lutowiska były miasteczkiem podówczas odciętym od cywilizowanego świata, ludność, rozrzucona wśród gór, wierzyła w gusła i szukała porady u wróżbitów, a dr Dulęba był właściwie pionierem wiedzy lekarskiej. Swymi przymiotami, bezinteresownością oraz sumiennością w spełnianiu obowiązków, pozyskał tamtejszą ludność, wskrzesił w niej wiarę w lekarzy i nauczył ją szukać umiejętności pomocy w chorobie. Ludność uznała jego zalety i cichą pracę

i darząc go zaufaniem, wybrała burmistrzem Lutowisk. Na tym stanowisku starał się usilnie o sanację i rozwój miasteczka, był założycielem rozmaitych towarzystw a stanowiący na czele utworzonego komitetu, doprowadził do skutku budowę wspólnego kościoła dla okolicznej ludności polskiej.

Praca dra Dulęby w Lutowiskach wydała obfite owoce; sam jednak pracując usilnie w okolicy górskiej, przy braku komunikacji, będąc kilkakrotnie w niebezpieczeństwie życia wskutek wylewów i zawiei śnieżnych, podkopał swoje własne zdrowie i dla jego ratowania zmuszony był w r. 1906 przenieść się na nieco mniej uciążliwe stanowisko lekarza okręgowego do Sieniawy [w powiecie przeworskim]. W Sienia-

wie, w ciągu czteroletniej pracy, zaskarbił sobie wśród ludności miłośców i szacunek, a pracując dalej gorliwie na polu społecznym, zajął we wszystkich towarzystwach miejscowych, jak Towarzystwo szkoły ludowej, »Sokół«, Kasa Reiffeisena, Kółko rolnicze itp. wybitne stanowisko, należąc bądź do założycieli, bądź do bardzo czynnych działaczy.”

Śmierć przy porodzie

Oddając hołd zmarłemu doktorowi Dulębie, „Przegląd Lekarski” wydrukował w 1911 roku o nim wspomnienie: „Śp. Dr Dulęba zginął jak żołnierz na posterunku. 30 marca br. został wezwany z Sieniawy do rodziców w Majdanie [Sieniawskim]. Czując się od jakiegoś czasu niezdrowym i doznając dolegliwości ze strony serca, nie mógł jednak wobec nieobecności drugiego lekarza i stanu rodzącej odmówić pomocy. Wykonawszy obrót i wydobywając już płód, padł i wkrótce wyzionął ducha. Położnica została uratowana, a lekarz pełniąc obowiązek padł ofiarą. Dowodem miłości i uznania dla zmarłego był pogrzeb, na który pospieszyły kilkotysięczne tłumy ludności okolicznej, cała inteligencja, liczne deputacje Towarzystw z wieściami (...). Praca publiczna Dr Dulęby była wydatna dla społeczeństwa i znalazła uznanie wreszcie w chwili śmierci. Niestety jednak ta bezinteresowność była niekorzystna dla śp. Dr Dulęby i jego rodziny, albowiem, umierając za wcześnie, pozostawił on swoich najbliższych w opiekąnym stanie materialnym, bez środków do życia, a tylko szanownemu Zarządowi Dóbr Sieniawskich należy zawdzięczać urządzenie pogrzebu”.

Owdowiła żona, Stanisława Dulębina z domu Więckowska, przeniosła się w 1914 roku z dwójką małoletnich dzieci z Galicji do Warszawy, prawdopodobnie do rodziny zmarłego męża. Przeżyła obie wojny światowe i zmarła w Warszawie w 1947 roku w wieku 76 lat. Została pochowana na Starych Powązkach.

Nie mogli pogodzić się z losem

W tym roku mija 70 lat od przesiedlenia Zubużan na Ziemię Odzyskane i w Bieszczady. To konwencja podpisanego 15 lutego 1951 roku układu, na mocy którego Polska i ZSRR wymieniły się fragmentami terytoriów.

Stowarzyszenie Akcji HT zainaugurowało obchody okrągłej rocznicy mszą świętą za zmarłych przesiedlonych. Nieliczni wierni (ograniczenia związane z pandemią) zgromadzili się w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Ustrzykach Dolnych. Wybór świątyni nie był przypadkowy. Znajduje się w niej obraz Matki Boskiej, którą repatrianci przywieźli z Bełza. Jej wizerunek od kilkudziesięciu lat otoczony jest kultem przez miejscową ludność.

Po nabożeństwie grupa reprezentantów Stowarzyszenia Akcji HT złożyła na ustrzyckim cmenta-

rze wiązankę kwiatów oraz zapaliła znicze przed pomnikiem poświęconym ofiarom eksterminacji Polaków na Kresach przez UPA i OUN.

Kolejne nabożeństwo, zamówione przez członków stowarzyszenia Akcji HT, zostanie odprawione 4 lutego o godzinie 18.00, tym razem w intencji żyjących przesiedlonych i ich rodzin.

Przymusowy wyjazd znad Bugu i Sołokii był dla ludzi traumatycznym wydarzeniem. Wędrując przez ustrzyckie cmentarze można zauważyć wiele inskrypcji z datami śmierci z pierwszych lat po przesiedleniu. Stres i tęsknota za rodzinną ziemią szybko przerzedzał szeregi tych, którzy musieli osiedlić się w nieznanym im wcześniej stronach.

Pierwszy pogrzeb miał miejsce 18 grudnia 1951 roku, w niecały miesiąc po przybyciu do Ustrzyk. Zmarła samotna kobieta mieszkająca przy ulicy Stalina, w niewiel-

kim drewnianym domu, w miejscu, gdzie dzisiaj stoi budynek dawnych „Połonin”. Kiedy po dwóch dniach braku kontaktu do jej domu zjawiła siostra mieszkająca na Strwiążyku, zastała ją martwą, siedzącą w fotelu. Wcześniej nie skarżyła się na żadne dolegliwości, miała 57 lat.

Stowarzyszenie Akcji HT pragnie w tym roku szczególnie upamiętnić wywózki znad Bugu. W biuletynie „Kresowy Płomień” z grudnia 2020 roku zarząd zapowiedział między innymi publikację listy wypędzonych osób i rodzin. Powołana została Komisja Polskiego Dziedzictwa Kulturowego Kresów i komisja projektów, której celem będzie pozyskiwanie funduszy na działalność stowarzyszenia, na archiwizację fotograficzną i opisową nagrobków na cmentarzach w Bełzie, Krystynopolu, Sokalu, Uhnowie, Warężu.

(ela)



FOT. CZESŁAW URBAN

W kościele NMP od wielu lat w prawym boczny ołtarzu widnieje obraz Matki Boskiej Bełskiej, przywieziony przez przesiedlonych, w tym przybyłych wraz z nimi księża Romana Centelewicza i Piotra Chomiczkiego. Pochodzenie obrazu nie jest jednoznaczne. Najczęściej przywoływany jest cytując Katalog Zabytków Sztuki Polskiej, w którym napisano: „Ikona Matki Boskiej z drugiej połowy XVII wieku wykonana w warsztacie Teodora Semkowicza, malarza lwowskiego”. Istnieje domniemanie, że mogła być również przeniesiona

przez grekokatolików do kościoła dominikanek, po jego kasacji józefińskiej. Po II wojnie światowej między 1945 a 1951 r. świątynia ponownie służyła mieszkańcom Bełza wyznania rzymskokatolickiego. Obraz przez kilka wieków był obiektem kultu wiernych obydwu obrządków. W ubiegłym roku dokonano jego konserwacji i umieszczono w witrażu w dobudowanej, nowej części kościoła.

Obraz MB w ustrzyckim kościele nie jest jedynym wizerunkiem Maryi Panny związanym z Bełzem, a znajdującym się w obecnych granicach Polski. Najmłodszy to oczywiście „Czarna Madonna” z Częstochowy. Według tradycji przez lata czczona na bełskim zamku została decyzją Władysława Opolczyka, namiestnika Rusi za czasów Ludwika Węgierskiego, ofiarowana zakonnikom ze zgromadzenia paulinów w Częstochowie, gdzie przebywa do dziś.

Innym bełskim wizerunkiem Matki Boskiej jest obraz z zameczku, który „zastąpił” ten przeniesiony na Jasną Górę. W XIX wieku wykonana kopia MB Częstochowskiej stała się miejscem pielgrzymek wiernych z Ziemi Lwowskiej i jest nazywana Matką Boską Zameczkową. W 1951 roku, podobnie jak wizerunek z Ustrzyk, została wywieziona do Polski i na ponad dwadzieścia lat trafiła do prokatedrali w Lubaczowie. W 1974 roku umieszczono ją w kościele w Tarnoszynie, leżącym kilkanaście kilometrów od

„Czerwona hrabina” i jej (nie)zapomniany mąż

HISTORIA

ŁUKASZ BAJDA

Temat pisarzy związanych życiem i twórczością z Bieszczadami wydaje się być dobrze poznany i opisany w publikacjach krajoznawczych. Ale przecież zawsze można jeszcze odkryć kogoś, kto na lata „schował się” w przepastnych archiwach.

Miłośnicy regionu słyszeli o bieszczadzkich epizodach z życia Wincentego Pola. Często cytowane są fragmenty pamiętnika Aleksandra Fredry z opisami Hoczwi i Cisnej. Wspomina się o Zygmuncie Kaczkowskim, Józefie Turowskim, Józefie Bliźnińskim i innych. Przez szereg lat PTTK organizowało w Bieszczadach rajdy „Śladami sławnych piór”. W tym czasie w różnych miejscach zostały odsłonięte również tablice upamiętniające twórców związanych z regionem.

Ziemiain z pisarskim zacięciem

Zdecydowana większość dawnych „bieszczadzskich” pisarzy i poetów wywodziła się ze sfer ziemiańskich. We dworze w Łobozewie mieszkał Jerzy Strzemię-Janowski (1887–1938). Ten ziemiain, hodowca koni, dziennikarz i pisarz, który pewien rozgłos zdobył w latach 30. XX w. zbiorem opowiadań pt. „Karmazyny i żuliki”, to postać obecnie rzadko wspominana.

Późniejszy pisarz odebrał gruntowne wykształcenie – ukończył Akademię Rolniczą w bawarskim Freising. Żoną Janowskiego była Maria Joanna z Walewskich Wielopolska (1882–1940), również pisarka, lecz o znacznie większym niż jej małżonek dorobku. Warto wspomnieć w kilku słowach o tej barwnej postaci. Podczas I wojny światowej wstąpiła do służby sanitarnej I Brygady Legionów Polskich. Z uwagi na poglądy, nie licujące z arystokratycznym pochodzeniem, nazywana była „czerwoną hrabiną”. Deklarowała się jako ateistka i otwarcie przyznawała się do poglądów socjalistycznych i antyklerykalnych. W okresie międzywojennym uprawiała publicystykę polityczną popierającą obóz sanacyjny, a także propagowała wprowadzanie zasad *savoir-vivre*.

„Karmazyny i żuliki” były debiutancką książką dobiegającego pięćdziesiątki Janowskiego, który w dwudziestolecie międzywojennym mieszkał w Wielkopolsce. Tuż przed śmiercią pisarza miał się ukazać drugi tom opowieści o zwierzętach zatytułowany „Sarnie oczy, wilcze gardła”. Czy książka ta ujrzała światło dzienne

– nie wiadomo. 24 kwietnia 1938 roku „Kurier Poranny”, z którym Jerzy Janowski współpracował, wydrukował ostatnie, niedokończone opowiadanie pisarza „Od myszy do jelenia”.

W zamieszczonym w „Czasie” pośmiertnym wspomnieniu o tym autorze i jego głównym dziele napisano: „Bujny, ziemiański w najlepszym tego słowa znaczeniu, temperament, zmysły świetnie obserwujące i przetwarzające widzianą rzeczywistość w doskonale, skrzące się najprawdziwszym humorem opowiadania o zwierzętach, koniach i psach, które nie tylko rozumiał i znał jak mało kto, ale szczerze i fanatycznie uwielbiał – sprawiły, że książka jego dla ludzi miłujących pogodę wsi i czworonożnych przyjaciół stała się ulubioną lekturą”.

Gdzie diabeł mówi dobranoc

W Bieszczadach i na Pogórze po 1939 r. zniszczeniu uległo ponad 90 procent znajdujących się tutaj dworów. Wśród kilku zachowanych przetrwał do naszych czasów dwór łobozewski, w którym od lat mieści się szkoła. W dworze tym przez pewien czas, w początkach XX w. mieszkał Jerzy Janowski. W tym miejscu warto zaznaczyć, że jeszcze w okresie międzywojennym nazwa miejscowości Łobozew odmiennie była w rodzaju żeńskim. Stąd w takiej formie podaje ją Janowski na kartach swojej książki: „Mieszkałem w powiecie leskim w Łobozwi — akurat tam, gdzie diabeł dobranoc mówi. Chcąc ruszyć o krok od dworu trzeba było z miejsca się piąć na Mount Everest, a kiedy nie daj Boże przyszła jeszcze jesień, pocziwa, polska jesień, lub jeszcze pocziwsza wiosna — cztery konie nie mogły wyciągnąć lekkiego wózka z grzęzawisk błotnych”.

Ów „Mount Everest”, o którym wspomina pisarz, to najpewniej góra Jawor (742 m). Widać tu oczywiście literacką emfazę, która dobrze oddaje styl autora „Karmazynów i żulików”. Janowski był również myśliwym, a wzmiankę o tym zawarł Józef Pawlusiwicz we wspomnieniach pt. „Na dnie Jeziora”: „Właścicielem Łobozewa był Jerzy Janowski, do którego należała południowa część Jawora, po północna była nasza. Przyległe od wschodu i zachodu były własnością Żydów, którzy bezpłatnie przekazywali nam prawo do polowania. Z Janowskim ojciec żył na prawdziwie przyjacielskiej stopie, toteż między naszymi obwodami nie było żadnej granicy”.

W pogoni za pociągami

Jerzy Janowski nie związał się z Łobozewem na długo. Być może jedynie dzierżawił tutejszy majątek, który jeszcze przed wybuchem I wojny światowej został kupiony wraz z dwoma innymi



Jerzy Strzemię-Janowski przed domem ze swoimi psami. Ilustracja zamieszczona w książce „Karmazyny i żuliki”

FOT. ZBIORY BIBLIOTEKI NARODOWEJ

folwarkami dla Marii z Musiałowiczów przez jej rodziców, lwowskich lekarzy. Zanim jednak Janowski opuścił Bieszczady, aktywnie brał udział w życiu lokalnego ziemiaństwa, o czym barwnie wspominał w opowiadaniu pt. „Eleganty”, dedykowanemu *Dawnemu Olszanickiemu dworowi*.

Tytułowe „Eleganty” to para węgierskich wierzchowców, które w tym czasie wśród innych zwierząt posiadał Janowski, stynący jako amator hodowli koni i wytrawny jeździec. W bieszczadzkim okresie swojego życia często bywał u pana Zientarskiego, właściciela majątku w Rabem koło Ustrzyk Dolnych. Na kartach wymienionego wyżej opowiadania wspominał o organizowanych w tej miejscowości zawodach hippicznych, w których udział wzięła „cała okolica”, a wśród zaplanowanych konkurencji były m.in. gymkhana, wyścig kłusaków i cross country.

Barwnie opisał również szaleńczą pogon za pociągami, którym wraz z innymi ziemianami miał się udać z Ustrzyk Dolnych do Sanoka, gdzie zaplanowano dobroczynną operetkę: „Mnie nie ciągnął ani Sanok, ani operetka, ani

mea culpa, cel dobroczynny, ale znowu owa miła sąsiadka (...). Śniadanie jednak w Rabem, gdzie przypadkowo bawiłem, zakrapiane starym miodem, poposało nie tyle zegary, ile wycucie czasu i niezłomność przekonania, iż pociąg na pasażerów nie czeka”.

Jerzy Janowski ostatecznie dotarł na czas do Sanoka, ale jedynie dzięki przypadkowemu spotkaniu po drodze innego swojego zaprzęgu.

Dziesięć tysięcy imion

Ten miłośnik zwierząt, pisarz i hodowca koni opublikował również książkę pod długim, wszystko wyjaśniającym tytułem – „Jak nazwać konia. Dziesięć tysięcy imion dla ogierów i klaczy ułożone w alfabetycznym porządku”. Ten zbiór imion wznawiany był współcześnie przez różne wydawnictwa, został również udostępniony dzięki zasobom bibliotek cyfrowych. Warto pamiętać o autorze „Karmazynów...” nie tylko ze względu na jego związki z Bieszczadami. Opowiadania Janowskiego mimo przeszło 80 lat, które upłynęły od ich pierwszego wydania, mogą zainteresować i rozbawić także współczesnego czytelnika.

Jerzy Janowski nie związał się z Łobozewem na długo. Być może jedynie dzierżawił tutejszy majątek, który jeszcze przed wybuchem I wojny światowej został kupiony wraz z dwoma innymi folwarkami dla Marii z Musiałowiczów przez jej rodziców, lwowskich lekarzy. Zanim jednak Janowski opuścił Bieszczady, aktywnie brał udział w życiu lokalnego ziemiaństwa, o czym barwnie wspominał w opowiadaniu pt. „Eleganty”, dedykowanemu Dawnemu Olszanickiemu dworowi.

Juszcza Huculska



Czy znacie smak zupy Juszczy Huculskiej? Juszcza to bardzo stara potrawa z bieszczadzkiego stołu. Dziś robię ją trochę po swojemu, jak to robiła moja babcia.

Baza zupy ma taki sam skład jak przed laty, ale doprawiona jest po mojemu. Podaję ją z młodymi listkami krwawnika. W zimie też można go mieć. Wystarczy wysiać do doniczki i trzymać na oknie niczym kupione zioła z siewcówki. Krwawnik to domowa apteka z parapełu. Napary czy też młode listki stymulują pracę przewodu pokarmowego. Działają rozkurczająco na mięśnie gładkie jelit, dróg żółciowych i moczowych. Wzmagają wydzielenie soków trawiennych oraz żółci. Polecam go też tym, którzy z przesilenia zimowego mają krwawienia z nosa.

Zupa „Juszcza huculska” na bazie juszczy z grzybów suszonych oraz dodatków.

Produkty: grzyby suszone, grzyby borowiki mrożone, 1 cebula, marchew krojona w kostkę, pietruszka korzeń krojony w kostkę, ziemiaki grubsza kostka, 2 łyżki mąki, 2 łyżki masła, 1 łyżka domowego mielonego suszu jarzyn, sól.

Wykonanie: w rondlu nastawić wodę, dodać umyte grzyby suszone i jedną całą cebulę. Wywar gotujemy na wolnym ogniu 30 minut do lekkiego kipienia. Potem do juszczy dodajemy skrojone ziemniaki.

Na patelnię wkładamy: pietruszkę, marchew, masło; podlewamy szklanką wody. Produkty podduszamy powoli do odparowania wody. Wyjmujemy gotowaną cebulę z juszczy i drobno kroimy. Cebulę dodajemy do składników z patelni, następnie dorzucamy mrożone borowiki. Całość wysmażamy, a gdy skład zaczyna nam się rumienić, oprószamy mąką. Mieszamy delikatnie i nadal chwilę wysmażamy. Gotowe składniki z patelni dodajemy do gotującej się zupy. Juszczkę doprawiamy do smaku suszem z jarzyn i na końcu solą. Zostawiamy na małym ogniu, aby zupa nam chwilę kipiła. Pozwoli nam to na wydobycie bukietu smaku, a równocześnie juszcza nam się zagęści.

Zupę polecam podać z zieleniną. Może to być pietruszka lub krwawnik. Smacznego!

B.Ch.

Świerkowe zbiory

Zimą zielarz nie pozostaje beczynny. Jedną z roślin, którą można pozyskiwać w tym czasie jest świerk. Zbieramy pędy, igły, pączki i żywicę. W dawnych czasach młode pędy zasypany cukrem i otrzymano cenny syrop, którym leczono przeziębienia. Do celów kulinarnych zbierano młode szyszki, pąki oraz kwiaty, które następnie zapiekano. Jedzono też podkorze, zbierane wczesną wiosną i mielone na mąkę. Obecnie nadal w kuchni surwiwalowej używa się młodych pędów, które są jadalne nawet na surowo. Można z nich robić smaczne i zdrowe herbaty, nadają się też do przygotowania sosów oraz mogą być zjadane jako specyficzne „warzywo”.

W swoim składzie świerk zawiera flawonoidy, glikozydy fenolowe, kwasy, substancje goryczkowe, garbniki oraz witaminę C i witaminę A. Olejek świerkowy ma cenne składniki. Działa moczopędnie, żółciopędnie, pobudza wydzielenie soku żółciowego, wspomaga leczenie chorób zatok. Żywice świerkowe są używane do produkcji maści o działaniu antyseptycznym, drażniącym, rozgrzewającym, pobudzającym krążenie krwi.



Można je stosować zewnętrznie do nacierania przy różnego rodzaju bólach.

Odwar ze świerku działa przeciwdrobnoustrojowo i przeciwbakteryjnie, dostarcza łatwo przyswajalną witaminę C z flawonoidami. Sprawdza się przede wszystkim w chorobach dróg oddechowych, przy przeziębieniach, ułatwia odkrztuszanie.

Oprac.: Pyziółka (Dominika Barć)

Źródło: Adam Szary, Tajemnice bieszczadzkiej rośliny wczoraj i dziś. Wydawnictwo Carpathia, Rzeszów 2017

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO

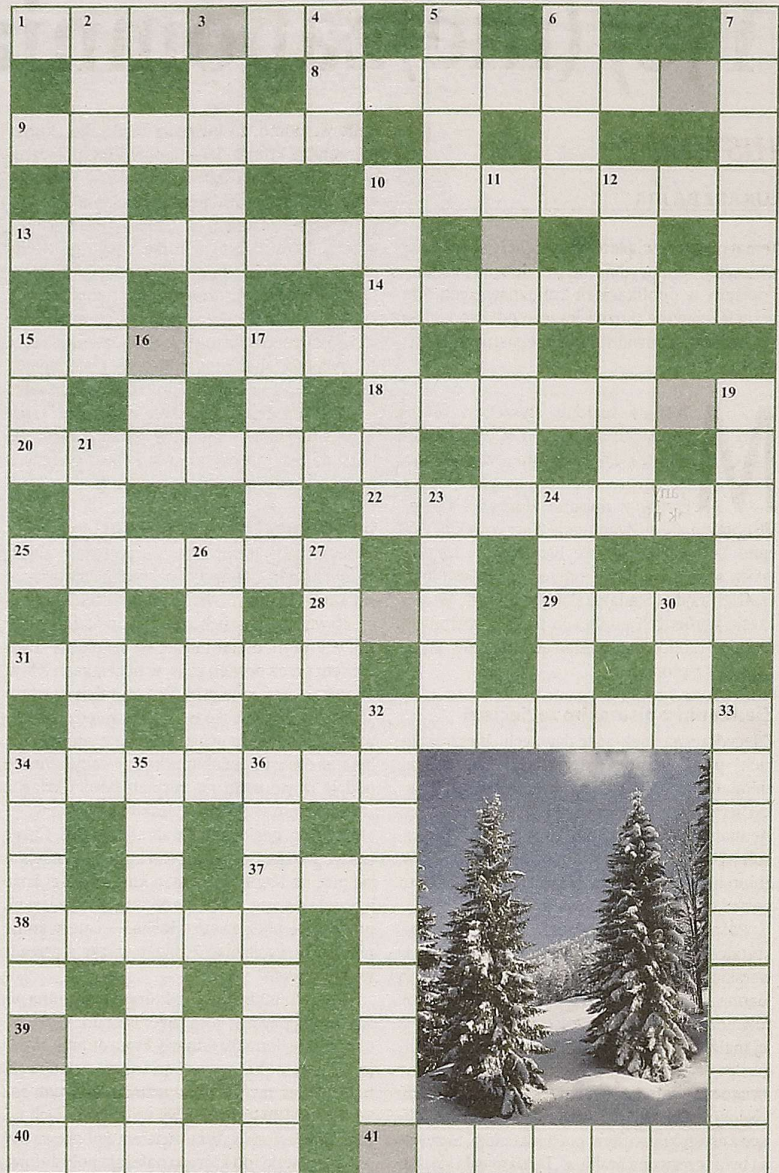


FOT. TOMASZ DEMKO

Nasza bohaterka jest najmniejszą europejską sową z rodziny puszczykowatych. W powietrzu porusza się falistym torem, jak pojedźka lub prostoliniowym, tak jak lata szpak. Pod względem rozmiaru dorównuje drozdowi śpiewakowi. W Bieszczadach zasiedla najchętniej drzewostany świerkowe i jodłowe, ale także buczyny z większym udziałem jodły i świerka. Do bytowania potrzebuje starych drzewostanów z dziuplastymi drzewami, w których wychowuje młode. Poluje o zmierzchu i o świcie. Jej pokarm stanowią drobne ptaki i ssaki, ale potrafi też upolować ptaka dorównującego jej rozmiarami. Jest ważnym drapieżnikiem kontrolującym populację gryzoni - normic rudy i myszy leśnych. Jest aktywna głównie w dzień, dzięki czemu przy odrobinie szczęścia możemy ją spotkać. Te małe sowy są w naszym kraju objęte ścisłą ochroną gatunkową. Jak nazywa się opisany przez nas gatunek? Odpowiedzi prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 14. 01. 2021 r.) Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową. **Pravidłowa odpowiedź zagadki z nr 23/2020 „GB” to: Nosorożec włochaty. Nagrodę wylosowała: Pani Stanisława Kopec.**

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 714



POZIOMO:

1) miejscowość w Bieszczadach, gdzie urodził się Jacek Fredro, ojciec A. Fredry; 8) ksiądz, pastor lub rabin; 9) Fuchsia magellanica, pospolity doniczkowy krzew ozdobny pochodzenia amerykańskiego; 10) nożyce do cięcia żywoplotu; 13) nieistniejąca wieś w gminie Solina, nad Zalewem Solińskim; 14) metale alkaliczne, pierwiastki grupy głównej układu okresowego takie jak: lit, sód, potas, rubid, cez i frans; 15) rodzynki w cieście; 18) nadmiernie poważny, pozbawiony poczucia humoru; 20) drobne stawia bobas; 22) bardzo odległe ciała niebieskie, będące źródłami promieniowania; 25) coś wyjątkowego, niezwykłego; 28) według Biblii stworzyciel świata; 29) zakrywa dziurę w ubraniu; 31) miejscowość w gminie Tyrawa Wołoska; 32) męstwo, fason, rezolucyjność; 34) chroni od deszczu lub słynny batalion AK; 37) UB w ZSRR; 38) talerzyk barowy z tektury; 39) zielonka, grzyb lub Balbinka z dobranocki; 40) afrykańska antylopa z Etiopii; 41) miejscowość na pograniczu Bieszczadów i Beskidu Niskiego, w której funkcjonował duży zakład drzewny, obecnie siedziba firmy Nowy Styl.

PIONOWO:

2) zewnętrzna część urzędzenia chroniąca części wewnętrzne; 3) wisi obok firany; 4) lewy dopływ dolnej Wisły; 5) Kalu, Nigeryjczyk, piłkarz z krakowskiej Wisły; 6) może być Romanowa lub Sokołowa; 7) między Chrewtrem a Polaną; 10) mały punkt handlowy; 11) dawna kurtka wojskowa; 12) karczma dla rybaków lub żeglarzy; 15) drzewo z bukwia, popularne w Bieszczadach; 16) pytajnik w mianowniku; 17) kolor bezchmurnego nieba; 19) więziennic pseudo; 21) rozpowszechnianie informacji o towarach; 23) ciągnie go lokomotywa; 24) miejsce zagięcia muru; 26) odgrzebana przez Schlimanna; 27) płaszcz bez rękawów noszony u Beduinów; 30) poprzedza rozdanie kart; 32) minerał, drobnokrystaliczna, zbita, przeważnie biała odmiana gipsu, stosowana w rzeźbiarstwie oraz do wyrobu naczyń i drobnych przedmiotów ozdobnych; 33) zwiastun; 34) Departament Obrony USA; 35) utrzymywany przez ZUS; 36) odstrasza swym wyglądem.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 14 stycznia 2021 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”. Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 714 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 714 zostaną opublikowane w „GB” nr 2/2021. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 713 otrzymuje **Pan Stanisław Tracz**. Hasło krzyżówki nr 713 brzmiało: „NASICZNE”.

Auta i motocykle dla pograniczników

Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej otrzymał nowoczesne motocykle Honda oraz terenowe jeepy. Sprzęt pozwoli skuteczniej chronić granicę wschodnią.

Placówki BiOSG ochraniają najbardziej zróżnicowany pod względem ukształtowania terenu odcinek polskiej granicy. Są to płaskie i częściowo zalesione fragmenty na północy i trudno dostępne, górskie odcinki w Bieszczadach. Do ich efektywnego zabezpieczenia niezbędna jest flota pojazdów pozwalająca szybko reagować na zdarzenia występujące na granicy państwa. Sprzęt wykorzystywany jest w dzień i w nocy, przez cały rok niezależnie od warunków atmosferycznych.

W grudniu zeszłego roku do placówek SG na Podkarpaciu trafiło już 13 motocykli klasy enduro - Hondy CRF250 RLA. W służbie będą wykorzystywane do patrolowania trudno dostępnych terenów przygranicznych. Motocykle znane są z niezawodności i stabilności, co jest nieocenione podczas szybkich interwencji na granicy.



Między innymi takie terenowe jeepy dostali bieszczadzcy pogranicznicy

FOT. ARCHIWUM BİOSGW W PRZEMYSŁU

Komenda BiOSG w Przemyśle wzbogaciła się też 13 jeepów Wrangler Sahara; zostały przekazane do placówek terenowych. Auta napędzane silnikami benzynowych 2.0 Turbo GME idealnie sprawdzają się podczas patrolowania górskich terenów. Dają gwarancję bezpieczeństwa na najtrudniejszych bezdrożach, podczas pokonywania

wzniesień i przeszkód terenowych.

Zakup pojazdów został sfinansowany z Programu Modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Ochrony Państwa w latach 2017-2020. Obecna dostawa to nie tylko rozbudowa floty, lecz również okazja do wymiany wystuzonego już sprzętu.

MP

Nowa karetka dla Cisnej

Bieszczadzkie Pogotowie Ratunkowe wzbogaciło się o nowoczesną karetkę. Auto z napędem na cztery koła i z podwyższonym podwoziem będzie stacjonować w Cisnej.

Pomysł zakupu takiego pojazdu zrodził się ponad rok temu. Przeprowadzono zbiorczą spóeczną pieniędzy, potem zaś wystąpiono z wnioskiem o wsparcie od Fun-

duszu Sprawiedliwości - informuje poseł Piotr Uruski, zaangażowany w inicjatywę. - Karetka kosztowała 370 tysięcy złotych.

- Naszym marzeniem jest, aby podobne nowoczesnie wyposażone samochody jeździły we wszystkich górskich stacjach pogotowia ratunkowego - mówi Beata Pieszczoch, dyrektor BPR w Sanoku.

Zdaniem wójt Cisnej Renaty Szczepańskiej, nowa karetka gwarantuje bezpieczeństwo w dotarciu do potrzebujących lub przetransportowaniu pacjentów do szpitali w Lesku, Sanoku czy Rzeszowie.

Do Cisnej trafiły w tym roku także dwa samochody pożarnicze. Jeden przekazany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, drugi zaś kupiony przy wsparciu z Regionalnego Programu Operacyjnego.

MP



FOT. ARCHIWUM BPR W SANOKU



OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 oraz opublikowany na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 08.01.2021 r. do 22.02.2021 r. wykaz niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne - przeznaczonych do sprzedaży:

- w formie bezprzetargowej na rzecz właściciela sąsiedniej nieruchomości:

nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Brelików, oznaczona numerem działki 166/20 o powierzchni 0,0281 ha.

- w formie przetargu ustnego nieograniczonego: nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 1086 o powierzchni 0,0911 ha.

- w formie bezprzetargowej na rzecz najemcy lokalu mieszkalnego: lokal mieszkalny nr 22 o powierzchni użytkowej 40,40 m², w budynku nr 5 przy ulicy Korczaka w Ustrzykach Dolnych wraz z pomieszczeniem przynależnym o powierzchni 6,50 m², udziałem w 392/10000 częściach w działce nr 1440/1 o powierzchni ogólnej 0,0450 ha oraz udziałem w częściach wspólnych budynku.

lokal mieszkalny nr 36 o powierzchni użytkowej 23,10 m², w budynku nr 4 przy ulicy Dworcowej w Ustrzykach Dolnych wraz z pomieszczeniem przynależnym o powierzchni 4,00 m², udziałem w 102/10000 częściach w działce nr 1316 o powierzchni ogólnej 0,0900 ha oraz udziałem w częściach wspólnych budynku.

up. Burmistrza,
Zastępca Burmistrza Michał Wnuk



INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 08.01.2021 r. do dnia 29.01.2021 r. nieruchomości przeznaczonych do:

I. Dzierżawy w trybie bezprzetargowym:

- działka nr ew.: 45/1 o pow. 2,1900 ha położona w m. Wydrne, na okres do 6 lat - kolejna umowa,

- cz. działki nr ew.: 122/2 o pow. 0,5000 ha położona w m. Czarna Góra, na okres do 5 lat - kolejna umowa,

- cz. działki nr ew.: 117 o pow. 0,1000 ha położona w m. Czarna Góra, na okres do 5 lat - kolejna umowa,

- cz. działki nr ew.: 513 o pow. 1,0000 ha położona w m. Czarna Góra, na okres do 3 lat - kolejna umowa;

II. Najmu w trybie bezprzetargowym: cz. działki nr ew.: 804 o pow. 0,0200 ha położona w m. Czarna Góra, na okres do 3 lat - kolejna umowa.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej pokój nr 14 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji: ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22

www.bieszczadzka24.pl

e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

KRZYSZTOF POTACZAŁA - redaktor naczelny;

e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ŁUKASZ BAJDA - dziennikarz;

e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl

ADAM LEN - desktop publishing; e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca: Ustrzyki Dom Kultury, 38-700 Ustrzyki Dolne,

ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrzenia własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

POCZTA

Głos w sprawie pomnika

W 16 numerze Gazety Bieszczadzkiej ukazał się artykuł pt. Pomnik wymaga odnowienia. Dobrze się stało, że został napisany, to znaczy, że są jeszcze ludzie, którzy interesują się lokalną historią. Tylko że historia powinna być prawdziwa, a prawda jest jedna i nie wolno jej przerabiać.

Zacznijmy od określenia upamiętniającego ten pomnik. Autor artykułu (turysta, który odwiedził latem Ustrzyki Dolne - przyp. red.) używa zwrotu: „żołnierzy zabitych przez UPA” (...), a na pomniku jest napisane: „poległych żołnierzy w walce z UPA”, więc jak jest naprawdę?

Naprawdę pomnik ten postawili ludzie niezający historii regionu. Naprawdę nikt z polskich żołnierzy tutaj

nie walczył ani nie zginął. Teren należał do ZSRR i to NKWD walczyło tutaj z banderowcami. O tym powinien wiedzieć rzeszowski IPN.

Tak na marginesie, ciekaw jestem, jaki to ekspert od architektury zatwierdził na pomniku takiego małego orzelka?

Reasumując proponuję przereadowaną tablicę umieścić w którejś z tych miejscowości, gdzie walczyli polscy żołnierze, a na odremontowanym pomniku umieścić tablicę upamiętniającą ofiarę leśnych pracowników na Syberii, pilotów walczących w bitwie o Anglię lub „białych kurierów”, którzy tu ginęli.

Witold Molodyrski

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13 461 29 39; 13 461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

OKIEM FOTOREPORTERA

Wilcza pogoń za jeleniem



FOT. MACIEJ JANUSZCZAK

To zdjęcie zrobił na Sanie w Tworylnem Maciej Januszcak, pracownik ustrzyckiego oddziału Polskiej Akademii Nauk. Na co dzień pan Maciej bada żubry, ale oprócz zbierania materiału biologicznego wielkich przeżuwaaczy znajduje także czas na fotograficzne zasiadki. Często już bladym świtem jest w terenie, by podglądać życie dzikiej fauny. Zdarzało mu się obserwować zwierzęce miłosne gody, walkę o pożywienie w obrębie tego samego gatunku; kiedyś musiał się salwować ucieczką przed rozjuszonym samcem żubra, nie raz i nie dwa wpadł do potoku lub rzeki, a potem – zupełnie przemoczony – kontynuował badania.

Pracę umiejętnie łączy z przygodą. Gdy pewnego poranka usadowił się w zaroślach w wyczekiwaniu na żubrę stado, nagle z lasu naprzeciwko wybiegł potężny jelen. Sądził przez kamienisty San, jakby się dokądś spieszył. Dopiero po chwili przyrodnik zauważył, że byk ucieka przed goniącym go wilkiem. Basior z otwartym pyskiem i wywalonym jęzorem pędził za jeleniem ile sił, ale nie był w tym pościgu osamotniony. Oto z boku (poza kadrem) wypadł drugi wilk. We dwojkę mieli większe szanse dopaść upatrzoną ofiarę. Czy im się udało? Zapewne tak, choć tego już fotograf nie mógł zobaczyć ani uwiecznić na karcie aparatu. Ścigany i ścigający

zniknęli wkrótce w gęstwinie, a Maciejowi Januszcakowi pozostało na pamiętkę to oto zdjęcie.

Zachęcamy naszych Czytelników do przesyłania ciekawych, niebanalnych zdjęć wraz z opisem. Chętnie opublikujemy je w naszej nowej rubryce. Mogą to być fotografie przyrodnicze, sytuacyjne, historyczne i współczesne, dokumentujące życie ludzi i zwierząt, ukazujące naszą codzienność. Warunek techniczny – zdjęcia muszą mieć objętość minimum 1 megabajta. Prosimy przysłać je na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

kp

SPOD ŁOPIENNIKA



MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

O roku ów...

Nieodparcie odnoszę wrażenie, że zdecydowana większość ludzi bez żalu żegna rok dwóch dwudziestek. Wprawdzie nie opieram się na wynikach badań „amerykańskich naukowców”, tylko obserwacje deklaracji i podsumowań moich znajomych na portalu społecznościowym, ale stawiam tezę, że o północy w Sylwestra większość zrobiła wielkie UFF...

Nie da się ukryć, że ten, którego nazwy się nie wymawia, zmienił świat, który znamy i który dawał nam poczucie względnego bezpieczeństwa. Mam jednak odczucie, że przez jego perspektywę ostrzej zaczęliśmy dostrzegać wszystko, co złe w naszej rzeczywistości. Zmienił się jako ludzie, zmieniliśmy się również jako społeczeństwo. Czy trwale? Czas pokaże. Do rutyny życia sprzed roku pewnie szybko albo i wcale nie wrócimy. Spróbujmy jednak poszukać pozytywów...

Po pierwsze – po raz kolejny udowodniliśmy, głównie sobie, że Polak potrafi. Kombinatorstwo mamy wpisane w genotyp znacznie silniej niż słowiańska uroda. Czyż bowiem nie jest „Polska mistrzem świata” w wymyślaniu obejść prawa i nowych przepisów? Jeszcze nie ukazało się rządowe rozporządzenie o wejściu w życie nowych zasad, a Polak już miał co najmniej kilka rozwiązań, obejść, alternatywnych interpretacji. Jasne, że nie do końca doskonale czy nieprecyzyjne zapisy kolejnych rządowych dokumentów na to pozwalały, ale jednak trzeba uła-

skiej fantazji po zamknięciu fitness klubów, by organizować tam quasi religijne praktyki czy wypożyczać psa na czas spacerów w okresie lockdownu...

Po drugie – przekonał się, że naprawdę da się funkcjonować w ramach pracy zdalnej i wcale nie oznacza to totalnej bumelki pracowników, którzy zamiast w *open space* dużego biurowca mogą pewne operacje wykonywać w jadalni czy pokoju dziecka. A że w marynarce do spodni od piżamy? Czego oczy nie widzą... Ważne, że skutecznie, że efektywnie i uczciwie. Menedżerowie widzą w tym wszystkim również okazję do cięcia kosztów, skoro można mieć efekty, a do ich osiągnięcia wcale nie jest potrzebne 400 m² powierzchni biurowej, a ledwie połowa.

Po trzecie – odkryliśmy, że nie tylko Zanzibar czy Kenia może być miejscem udanych wakacyjnych wyjazdów. Owszem, momentami odczuliśmy chyba wszyscy, że ludzi w górach czy nad morzem było za dużo, lecz jednocześnie nastąpił renesans turystyki krajowej, a wielu rodaków przekonało się, że „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Odkryliśmy również, że wcale nie trzeba wakacji *all inclusive*, by uznać urlop za udany.

Po czwarte – w roku kolejnym bardzo łatwo odbijemy się w górę, wszak poziom otwarcia przesadnie nie jest wyśrubowany. Mam nadzieję, że za kolejne dwa miesiące dane mi będzie napisać: to był dobry, na wszystkich polach, rok. Czego Czytelnikom i sobie życzę.

KALENDARIUM

20 stycznia 1958

– W Jankowcach na linii kolejowej Zagórz – Krościenko wykołcił się pociąg towarowy. Prawdopodobną przyczyną katastrofy była zbyt duża prędkość składu i rozsuniecie się toru. Wykołczyło się pięć wagonów – cystern wypełnionych olejem gazowym. Z dwóch cystern, o pojemności 50 ton każda, wylał się olej. Trzy cysterny zostały nienaruszone. Na szczęście nie było ofiar wśród ludzi. W wyniku katastrofy uszkodzony został ponad 50-metrowej długości tor oraz nasyp, a przerwa komunikacyjna na tym odcinku trwała kilkadziesiąt godzin.

Linia kolejowa z Zagórz do Krościenka przez lata była ważną arterią komunikacyjną łączącą Bieszczady ze światem. Jej ranga wzrosła dodatkowo po uruchomieniu w latach 60. tranzytu przez ZSRR do Przemysła. Pociągami dojeżdżano do pracy i do szkół. W sezonach turystycznych pociągi „Bieszczady” z Gliwic oraz „Solina” z Warszawy, przywoziły rzesze turystów. Nie mniej ważnym, a może nawet ważniejszym, aspektem, był transport towarowy. Z ustrzyckiej stacji wyjeżdżały cysterny z ropą naftową i wagony z drewnem. Przyjeżdżały składy wypełnione węglem, materiałami budowlanymi i innymi artykułami przemysłowymi. To już jednak historia. Obecne samorządy oraz pasjonaci kolejnictwa

próbują reaktywować linię kolejową 108, jeśli już nie w wymiarze gospodarczym, to przynajmniej jako atrakcję turystyczną.

1 stycznia 1963

– Zjednoczenie Przemysłu Leśnego w Warszawie powołało Bieszczadzkie Zakłady Przemysłu Drzewnego Przedsiębiorstwo Państwowe w Rzepedzi. Kombinat w kolejnych latach, do czasu uruchomienia PPD Ustjanowa, był najważniejszym i największym zakładem przetwórstwa drzewnego w regionie. W zakładzie znalazło zatrudnienie około 750 pracowników, a roczny przerób surowca wynosił do 150 tys. m sześć. W Rzepedzi produkowano między innymi tarcicę i płyty wiórowe. Przebojem zakładu były domki letniskowe „Rzepedź”, które po pewnych modyfikacjach można było użytkować całorocznie. O gospodarskim podejściu do produkcji świadczy fakt wykorzystywania najdrobniejszych odpadów. Z inicjatywy jednego z dyrektorów w ZPD produkowano również spinacze do bielizny.

Likwidacja przedsiębiorstwa w połowie lat 90. na szczęście nie doprowadziła do zupełnego zniszczenia dorobku, jak to miało miejsce w przypadku „Ustjanowej”. Częściowo baza produkcyjna zakładu została przejęta przez krośnieńską firmę „Nowy Styl” i obecnie w Rzepedzi produkowane są krzesła.

Styczeń 1977

– W Zakopanem odbyły się międzynarodowe zawody w biathlonie. W silnej stawce zawodników z ZSRR, Czechosłowacji, NRD i Polski bardzo dobrze zaprezentowali się biathloniści z Podkarpacia. Dzięki wysokim lokatom do kadry Polski juniorów zakwalifikowali się Władysław Grysztar z Krosna oraz Wiesław Cybruch z MKS Ustrzyki Dolne.

Ustrzycki biathlon lat 70. był jednym z najmniejszych ośrodków tej dyscypliny sportu w Polsce. Oprócz Wiesława Cybrucha w kadrze juniorów byli między innymi Lesław Pleskacz i Bogdan Taraciński, uczestnicy mistrzostw świata juniorów, a trenerem reprezentacji był inny ustrzyczanin Waldemar Steciuk.

12 stycznia 1994

– Nadzwyczajne zebranie przedstawicieli członków Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ustrzykach Dolnych podjęło uchwałę o upadłości spółdzielni. Zanim podjęto tak dramatyczną decyzję przez kilka godzin szukano wyjścia z sytuacji i starano się ustalić przyczyny oraz winnych. Początkiem kłopotów ustrzyckiej mleczarni była transformacja polityczno-gospodarcza przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Jeszcze pod koniec lat 80. szefostwo OSM podjęło decyzję o budowie nowego

zakładu produkcyjnego przy ulicy Kolejowej, obliczonego na moc przerobową ok. 50 tys. litrów mleka na dobę. Koniec XX wieku to okres prosperity mleczarstwa w Polsce, także na Podkarpaciu. Stary zakład nie był w stanie przerobić wówczas skupowanego mleka i odstępował je spółdzielni w Sanoku. „Reforma Balcerowicza” drastycznie zweryfikowała między innymi rynek mleczarski. Zmieniły się też realia finansowe. Oprocentowanie kredytów gwałtownie poszło w górę, a to, co miało być kołem napędowym spółdzielni, okazało się kulą w nogi. Na dodatek kolejnym gwoździem do trumny był pożar starego zakładu przy ulicy Wyzwolenia. W oddanym na siłę do użytku zakładzie nigdy nie rozpoczęto produkcji, a podczas uroczystego przecięcia wstęgi serwowano produkty z Sanoka. Złą wróżbą dla przyszłości firmy były też pomyłki na urzędzeniach, które informowały: „Zastaw BŻ Lesko”.

W kolejnych latach mleczarnia została przejęta przez OSM Sanok, a następnie przeszła w prywatne ręce. Losy ustrzyckiej OSM ilustrują ogólną tendencję w mleczarstwie w Polsce. Na terenie obecnego województwa podkarpackiego pod koniec XX wieku działało kilkanaście spółdzielni. Dzisiaj funkcjonują trzy – mleczarnie w Sanoku i Trzebownisku (obie przejęte jednak przez Mlekovite) oraz w Jasienicy Rosielnej koło Brzozowa.

ela